

W 50. rocznicę Rewolucji Październikowej
3 listopada — uroczyste
posiedzenie KC KPZR

MOSKWA (PAP)

3 listopada br., w Moskwie w Kremlowskim Pałacu Zjazdów otwarte zostanie uroczyste posiedzenie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Rady Najwyższej ZSRR i Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej poświęcone 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Jak się przypuszcza, posiedzenie to — z udziałem zaproszonych na obchody delegacji partii komunistycznych i robotniczych z dziesiątków państw świata — trwać będzie w Moskwie dwa dni. W dniu 5 listopada, prawdopodobnie odbędzie się centralne uroczystości w kolebce Rewolucji Październikowej — w Lenin-grazdzie.

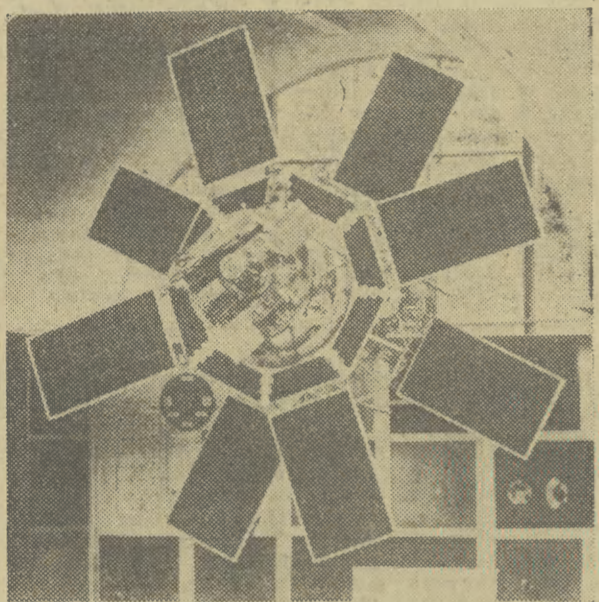
W przeddzień 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej na Kremlu odbędzie się tradycyjna — a tym razem jubileuszowa — akademja. Następnego dnia — wielka defilada wojskowa i manifestacja ludności Moskwy.

Dyrektor UNICEF u P. Jaroszewicza

WARSZAWA (PAP)

20 bm. wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął przebywającego w Polsce dyrektora generalnego UNICEF — Henry R. Labouisse.

W czasie wizyty dokonano przeglądu dotychczasowych form współpracy oraz omówiono możliwości i kierunki współdziałania między Polską a UNICEF.



W PAWILONIE „KOSMOS” NA WYSTAWIE MOSKIEWSKIEJ

Model sputnika do badań promieniowania rentgenowskiego i nadfioletowego Słońca oraz rozmięczenia linii zjonizowanego helu w widmie słonecznym. CAF — TASS

Polscy uczeni wyjechali na sesję Akademii Nauk ZSRR

WARSZAWA (PAP)

W piątek wyjechała do Moskwy grupa polskich uczonych, którzy reprezentować będą naukę polską na sesji jubileuszowej Akademii Nauk ZSRR, poświęconej 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W skład delegacji wchodzi profesorowie: prezes PAN — Janusz Groszkowski, minister oświaty i szkolnictwa wyższego, wiceprezes PAN — Henryk Jabłoński, wiceprezes PAN — Kazimierz Kuratowski, sekretarz naukowy PAN — Witold Nowacki i z-ca sekretarza naukowego PAN — Ignacy Małecki.

„Międzynarodowy dzień na rzecz pokoju w Wietnamie”

Wiec w „Bonarce”

KRAKÓW (PAP)

W związku z „Międzynarodowym dnem na rzecz pokoju w Wietnamie”, w Fabryce Supertomaszyn „Bonarka” w Krakowie odbył się 20 bm. wielki wiec, z udziałem grupy wietnamczyków, odbywających praktykę w zakładach. Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję potępiającą barbarzyńską agresję USA w Wietnamie.



Masowe demonstracje młodzieży przeciwko wojnie wietnamskiej ogarnęły wiele miast USA. CAF — Photofax

Lektor KC KPZR o radzieckiej młodzieży

(Inf. wł.) Od piątku przebywa w Krakowie lektor KC KPZR, zastępca kierownika Wydziału „Propagandy” KC Komsomolu Władimir Tokman. Wczoraj w godzinach popołudniowych spotkał się on z młodzieżą Krakowa, reprezentującą ZMS, ZMW, ZSP i ZHP i wygłosił prelekcję pt. „Radziecka młodzież w 50-lecie”. Spotkanie prowadził kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partynę Jerzy Olkusiński, w obecności zastępcy kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Adolfa Migrały.

Pobyt radzieckiego gościa potrwa do poniedziałku. M. in. spotka się on z młodzieżą tarnowską w Wierchosławicach oraz z młodzieżą Nowej Huty. (zg)

Prof. Marechal u E. Szyra

Wiceprezes Rady Ministrów Eugeniusz Szyr przyjął w piątek przebywającego w Polsce delegata generalnego rządu francuskiego do spraw badań naukowych, prof. Andre Marechala.

Delegacja OK FJN udala się do ZSRR

20 bm. udala się do ZSRR sześcioposobna delegacja Ogólnopolskiego Komitetu FJN celem wzięcia udziału w uroczystościach wręczenia medali i zespołowych Odznak Tysiąclecia — Leninu, Dniepcowi, Riazaninowi, Dolskowi, Sielcom i Sumom — miejscowościom związanym z historią formowania i walki Odrodzonego Wojska Polskiego na terenie ZSRR.

Gospodarca wizyta

19 bm. przybyła do Warszawy delegacja gospodarza CSRS, której przewodniczy wicepremier rządu CSRS i przewodniczący Państwowego Komisji Planowania Oldrzych Czernik.



Z okazji V Krajowego Zjazdu Delegatów Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, I sekr. KC PZPR przyjął w dniu 20 bm. przedstawicieli spółdzielczości mieszkaniowej.

Na zdjęciu: Wł. Gomułka wita przewodniczącego Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego. CAF — Teletoto — Czarnogórski

Wł. Gomułka przyjął przedstawicieli CZSBM

Konieczność pełnej realizacji planów spółdzielczego budownictwa

WARSZAWA (PAP)

Z okazji V Krajowego Zjazdu Delegatów Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Władysław Gomułka przy udziale członka Biura Politycznego Stefana Jędrzychowskiego oraz zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC Bolesława Jaszczuka przyjął w dniu 20 bm. przedstawicieli spółdzielczości mieszkaniowej.

W skład delegacji wchodził m. in.: Witold Kasperski — przewodniczący Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, Roman Piotrowski — przewodniczący Rady CZSBM, Tadeusz Lewandowski — zastępca przewodniczącego Zarządu Związku.

W spotkaniu uczestniczyli także zastępca kierownika Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Budownictwa Andrzej Giersz.

W czasie spotkania przedstawiciele CZSBM przedłożyli informacje o wężowych problemach rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej w kraju.

W trakcie dyskusji I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka zwrócił szczególną uwagę na konieczność pełnej realizacji planów spółdzielczego budownictwa zakładowego i resortowego oraz podkreślił potrzebę przyspieszenia w realizacji planu założonych kosztów budownictwa.

Na zakończenie spotkania Władysław Gomułka — w imieniu kierownictwa partii — przekazał przybyłym serdeczne podziękowanie za dotychczasowe osiągnięcia oraz za wielki wkład pracy społecznej wniesiony przez aktyw spółdzielczy do ogólnego dorobku budownictwa mieszkaniowego, życząc jednocześnie wszystkim spółdzielcom dalszych sukcesów w działalności zmierzającej do poprawy warunków mieszkaniowych ludności.

MAGAZYN

KRAKÓW
SOBOTA, NIEDZIELA
21 i 22 X 1967 R.
NR 252 (6119)
ROK XIX
CENA 50 GR



Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Zdaniem amerykańskich naukowców

Astronauci Kraju Rad mogą za kilka lat wylądować na Marsie

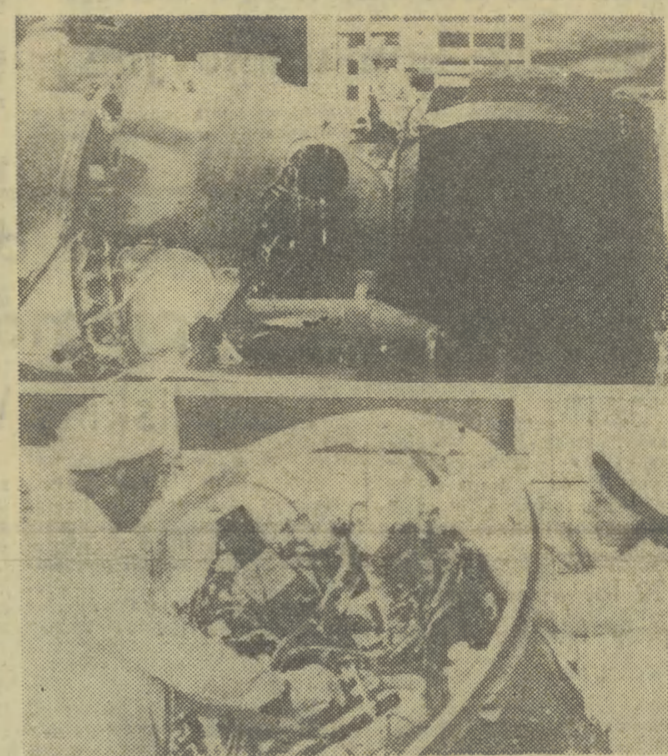
WASZYNGTON (PAP)

Dr William Pickering, dyrektor Ośrodka Badań Kosmicznych w Pasadenie, stwierdził, że Rosjanie wyprzedzają znacznie Amerykanów w dziedzinie badań kosmosu. W kołach naukowców w Pasadenie mówi się, że Związek Radziecki jeszcze przed wylądowaniem pierwszych kosmonautów na Marsa umieści na tej planecie, tak jak obecnie na Wenus, stację automatyczną. Oblicza się, że nastąpi to około roku 1971 czy 1972.

Waszyngtoński korespondent Agencji France Presse pisze:

NOWY JORE (PAP)

W amerykańskim Ośrodku w Pasadenie podano do wiadomości, że większa część informacji zebranych przez aparaty amerykańskiej sondy wenusjańskiej „Mariner 5” została utracona na taśmie i dopiero w poniedziałek będzie możliwa analiza danych telemetrycznych. Amerykański pojazd kosmiczny mknie obecnie z wielką szybkością w kierunku Słońca. W Pasadenie zaznacza się, że „Mariner 5” obrócił obecnie kurs, który pozwoli na najbliższe zbliżenie pojazdu do Słońca. Lot laboratorium będzie śledzony aż do momentu wylądowania na pokładzie ulegną stopniowi w silnych promieniach słonecznych.



Na zdjęciu u góry: radziecka sonda kosmiczna „Wenus-4”, która dotarła do planety Wenus.

W radzieckiej TV wyświetlony został film „Witaj Wenus”, obrazujący przygotowania do nowego sukcesu radzieckich naukowców.

Na zdjęciu u dołu: kadr z filmu przedstawiający montaż aparatury pomiarowej na „Wenus-4”. CAF — Interfoto

20 lat współpracy radziecko — polskiej przy budowie Huty im. Lenina

(Inf. wł.) Pod przewodnictwem sekretarza KF PZPR tow. T. Wachowskiego — odbyła się wczoraj w Hucie im. Lenina konferencja prasowa, na której przedstawiono realizację zobowiązań podjętych z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz omówiono przygotowania huty do obchodów Wielkiego Października.

W tym roku miało 20 lat od rozpoczęcia współpracy radziecko-polskiej w sprawach dotyczących Huty im. Lenina. Pierwsze konsultacje z radzieckimi fachowcami, przeprowadzone w r. 1947, dotyczyły wyboru miejsca lokalizacji pod Nową Hutą; potem specjalista z radzieckiego biura projektowego „Gipromes” wykonał projekt wstępny budowy I etapu huty. Również radzieccy inżynierowie przygotowali plany budowy II i III etapu kombinatu. Pomoc ZSRR przy budowie kombinatu nie ograniczyła się tylko do współpracy między projektantami. Była wszechstronna i kompleksowa. Z Kraju Rad otrzymaliśmy nowoczesne maszyny i urządzenia, fachowcy radzieccy spieszili z pomocą techniczną przy uruchamianiu nowych wydziałów, szkolili u siebie nasze przyszłe kadry hutnicze. O rozmiarach tej pomocy świadczy najlepiej cyfry: w latach 1951—1965 zamontowano w hucie 297 tys. ton maszyn i urządzeń, z czego aż 140 tys. ton urządzeń i maszyn (co stanowi 47 proc.) dostarczył nam ZSRR. Długa jest lista nazwisk radzieckich inżynierów, którzy służyli radą i pomocą swoim polskim kolegom. Na terenie z historią kombinatu związane są nazwiska: inż. inż. Jelskowa, Brzniewa (brata Leonida Brzniewa), Filina, Zelicera, Drużczewa, Demakowa, Klyczewa, Istomina, Zybina i wielu innych. Ponad 1 tys. polskich inżynierów i robotników przeszło przeszkolenie w radzieckich zakładach metalurgicznych i hutniczych.

Druga część konferencji poświęcona była realizacji zadań produkcyjnych i wykonaniu zobowiązań, podjętych dla uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. Dzięki obrzytej mobilizacji załogi, dzięki zakrojonemu na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W trosce o zdrowie pracowników chemii

(Inf. wł.) W Tarnowie odbyło się wyjazdowe posiedzenie Prezydium ZG ZZ Chemików, poświęcone ocenie bezpieczeństwa i higieny pracy, warunków zdrowotnych załogi oraz sprawom socjalno-bytowym pracowników Zakładów Azotowych. W dwudniowej naradzie uczestniczył m. in.: przedstawiciel Ministerstwa Przem. Chemicznego — St. Stefański, CRZZ — W. Kos, Główny Inspektorat Pracy — H. Kowalski, Zjednoczenia Przem. Azotowego — inż. J. Fazan. Z ramienia KW PZPR w posiedzeniu wziął udział sekr. KW tow. J. Pekała, władze lokalne reprezentowali: I sekr. KP PZPR — tow. E. Michoń i z-ca przew. Prez. MRN — tow. T. Zoń.

Ogólny plan działań w omawianych problemach przedstawił dyr. I sekr. KP PZPR — tow. E. Michoń i z-ca przew. Prez. MRN — tow. T. Zoń.

Zatoneży motorowce
Na Morzu Czarnym i Marmara zatoneży dwa małe motorowce tureckie na skutek szalejącej od 24 godzin burzy. Trzech marynarzy utonęło.

Zmarł b. premier Japonii
W Tokio w wieku 89 lat zmarł były premier Japonii Yosida. Stał on na czele rządu japońskiego w latach 1946—1954.

Televizor — nagroda przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie Józefa Nagórzańskiego.
Obraz — nagroda Wydziału Kultury Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa.
Dwa wyjazdy do ZSRR — nagroda Wojewódzkiego Zarządu Kin w Krakowie.
Magnetofon — nagroda Wojewódzkiego Zarządu Kin w Krakowie.
Aparat fotograficzny „Zorka” — nagroda WZKin.
Radio tranzystorowe — nagroda WZKin.
Liczne nagrody książkowe.

NAGRODY W KONKURSIE FILMOWYM





OD 23. X. DO 29. X. 1967 R. PONIEDZIAŁEK

15.55 Program dnia, 16.00 Politechnika TV: Geometria wykresami...

WTOREK

10.00 Dla szkół: dia kl. I; „Wielki dzień”, 10.15 „Interludium w Wenej”...

ŚRODA

8.30 „Europolis” — film prod. rum. 9.55 Fizyka dla klas VI, 10.25 — 10.55 przerwa...

CZWARTEK

10.55 Historia dla klas VI, 11.25 — 11.55 przerwa, 11.55 Język polski dla klas VII...

PIĄTEK

8.30 „Człowiek, który stchórzył” — film fab. prod. CSRS, 9.55 Wychowanie obywatelskie...

SOBOTA

9.55 Geografia dla kl. VII, 10.30 „Władcy morza” — film fab. prod. USA...

NIEDZIELA

9.05 Program dnia, 9.10 TV Kurs rolniczy, 9.45 „Przypominy, radzimy”, 9.55 „Uważaj oko”...

POGODA

W sobotę Polska nadal będzie się znajdowała na skrajach wężu i przewidywane jest zachmurzenie...

W przededniu obchodów 50. rocznicy Rewolucji Październikowej

Warszawa (PAP) Sesja popularno-naukowa w Chrzanowie

W okresie obchodów 50-lecia Rewolucji Październikowej odbędą się finały Ogólnopolskiego Festiwalu Amatorskich Teatrów Poesji. Na konferencji prasowej, która odbyła się 20 bm. w Warszawie...

Ta najtrudniejsza bodaj forma teatru, łącząca recytację z elementami pantomimy i muzyką, poezję z tekstem politycznym — stała się już naszą specjalnością.

Zaciągają warty produkcyjne (Inf. wł.) Z okazji zbliżającej się 50. rocznicy Rewolucji Październikowej, załoga Elektrowni Skawina podjęła szereg dalszych zobowiązań...

Na apel Brygady Pracy Socjalistycznej Laboratorium Elektrycznego o zaciąganiu warty produkcyjnej, w czasie których pracownicy zobowiązują się do bezawaryjnej pracy, wzmożona dyscyplina i szczególnego zwracania uwagi na bhp...

Prof. Henryk Niewodniczański. Przewodniczący Radzieckiego Komitetu do Spraw Badań Atomowych — min. Andrzej Petrosjan, któremu choroba uniemożliwiła przybycie do Warszawy...

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

W kilku wierszach (W Krynie) rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem KTH Olszy Kraków i Unii Oświęcim. W pierwszym meczu KTH pokonano Olszę 5:0.

Zasada wygrał pierwszy etap w Argentynie (Buenos Aires) Reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap narciarskiego Grand Prix Argentyny...

Przerwy w dostawie prądu (Kraków) Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej...

Koncentracja wojska i policji (Waszyngton) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Niepokój w Waszyngtonie (Waszyngton PAP) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Rząd NRF zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych (Bonn PAP) Na nadzwyczajnym posiedzeniu w piątek, które trwało cztery i pół godziny, gabinet niemiecki zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych...

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

W kilku wierszach (W Krynie) rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem KTH Olszy Kraków i Unii Oświęcim. W pierwszym meczu KTH pokonano Olszę 5:0.

Zasada wygrał pierwszy etap w Argentynie (Buenos Aires) Reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap narciarskiego Grand Prix Argentyny...

Przerwy w dostawie prądu (Kraków) Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej...

Koncentracja wojska i policji (Waszyngton) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Niepokój w Waszyngtonie (Waszyngton PAP) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Rząd NRF zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych (Bonn PAP) Na nadzwyczajnym posiedzeniu w piątek, które trwało cztery i pół godziny, gabinet niemiecki zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych...

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

W kilku wierszach (W Krynie) rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem KTH Olszy Kraków i Unii Oświęcim. W pierwszym meczu KTH pokonano Olszę 5:0.

Otwarcie Festiwalu Filmów Radzieckich

(Inf. wł.) Ważnym wydarzeniem artystycznym związanym z obchodami 50-lecia Rewolucji Październikowej w Krakowie i województwie, było otwarcie w dniu wczorajszym w kinie „Apollo” Festiwalu Filmów Radzieckich...

Pokaz filmu Julija Karasika „Człowiek, którego kocham” poprzedziła prelekcja mgr Zbigniewa Wyszynskiego.

Kinami festiwalowymi w naszym mieście są: „Sztuka”, która w przeciągu miesiąca zaprezentuje tzw. złoty okres filmu radzieckiego, „Apollo” — gdzie wyświetlane będą filmy premierowe i kino „Zuch” — o repertuarze młodzieżowym.

Zakończenie centralnych uroczystości w 100 rocznicę urodzin Marii Skłodowskiej-Curie

Nauka — najważniejszym elementem postępu ludzkości

Końcowa sesja sympozjum uczonych

(Warszawa PAP) Zakończyły się centralne uroczystości obchodów 100. rocznicy urodzin wybitnej polskiej uczoney Marii Skłodowskiej-Curie.

Jednym z najważniejszych punktów centralnych uroczystości było wielkie międzynarodowe spotkanie wybitnych specjalistów z dziedziny tych dyscyplin naukowych, pod których rozwój stworzyła fundamenty Maria Skłodowska-Curie.

W piątek, ostatniej sesji sympozjum przewodniczył polski fizyk prof. Henryk Niewodniczański.

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

W kilku wierszach (W Krynie) rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem KTH Olszy Kraków i Unii Oświęcim. W pierwszym meczu KTH pokonano Olszę 5:0.

Zasada wygrał pierwszy etap w Argentynie (Buenos Aires) Reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap narciarskiego Grand Prix Argentyny...

Przerwy w dostawie prądu (Kraków) Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej...

Koncentracja wojska i policji (Waszyngton) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Niepokój w Waszyngtonie (Waszyngton PAP) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Rząd NRF zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych (Bonn PAP) Na nadzwyczajnym posiedzeniu w piątek, które trwało cztery i pół godziny, gabinet niemiecki zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych...

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

W kilku wierszach (W Krynie) rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem KTH Olszy Kraków i Unii Oświęcim. W pierwszym meczu KTH pokonano Olszę 5:0.

Zasada wygrał pierwszy etap w Argentynie (Buenos Aires) Reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap narciarskiego Grand Prix Argentyny...

Przerwy w dostawie prądu (Kraków) Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej...

Koncentracja wojska i policji (Waszyngton) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Niepokój w Waszyngtonie (Waszyngton PAP) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Rząd NRF zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych (Bonn PAP) Na nadzwyczajnym posiedzeniu w piątek, które trwało cztery i pół godziny, gabinet niemiecki zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych...

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

SPORT & SPORT

Z. Pietraszewski gra już we Wiśle

Trzy spotkania ligowe w Krakowie

Przed nową kolejką spotkań I ligi piłki nożnej w drużynie Wisły nastąpiła pełna mobilizacja. Wreszcie będzie mógł wystąpić w zespole „białej gwiazdy” Z. Pietraszewski ze Stali Mielec.

Pozostałe spotkania II ligi: Unia Racibórz—Zawisza, Thorn—Włókniarz, Start—Górnik i Olimpia—ROW Rybnik.

Wisła — Hamburger w PZP

W Madrycie odbyło się losowanie drugiej rundy Pucharu Zdobywców Pucharów w piłce nożnej. Wisła wylosowała drużynę Hamburger SV (NRF).

Pozostałe spotkania I ligi: Górnik—Legia, Polonia—Stal, Gwardia—ŁKS, GKS—Odra, Pogoń—Zagłębie, Śląsk—Szombierki.

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

W kilku wierszach (W Krynie) rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem KTH Olszy Kraków i Unii Oświęcim. W pierwszym meczu KTH pokonano Olszę 5:0.

Zasada wygrał pierwszy etap w Argentynie (Buenos Aires) Reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap narciarskiego Grand Prix Argentyny...

Przerwy w dostawie prądu (Kraków) Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej...

Koncentracja wojska i policji (Waszyngton) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Niepokój w Waszyngtonie (Waszyngton PAP) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Rząd NRF zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych (Bonn PAP) Na nadzwyczajnym posiedzeniu w piątek, które trwało cztery i pół godziny, gabinet niemiecki zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych...

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

W kilku wierszach (W Krynie) rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem KTH Olszy Kraków i Unii Oświęcim. W pierwszym meczu KTH pokonano Olszę 5:0.

Zasada wygrał pierwszy etap w Argentynie (Buenos Aires) Reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap narciarskiego Grand Prix Argentyny...

Przerwy w dostawie prądu (Kraków) Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej...

Koncentracja wojska i policji (Waszyngton) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Niepokój w Waszyngtonie (Waszyngton PAP) Do bazy lotniczej Andrews w pobliżu Waszyngtonu przybywają od czwartku wozem samoloty transportowe z wojskiem...

Rząd NRF zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych (Bonn PAP) Na nadzwyczajnym posiedzeniu w piątek, które trwało cztery i pół godziny, gabinet niemiecki zatwierdził projekty pięciu ustaw wyjątkowych...

Wzrost wymiany towarowej między Polską i Ekwadorem (Warszawa PAP) W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie rozmowy z delegacją gospodarczą Ekwadoru...

Amerykańskie bomby padają na Hajfong (Hanoi PAP) W ostatnim czasie lotnictwo amerykańskie wzmożło barbarzyńskie bombardowania drugiego co do wielkości miasta DRW — Hajfongu...

Stan wyjątkowy w Anglii? (Londyn PAP) Sądząc z deklaracji złożonych przez ministra pracy Raymonda Guntera...

W kilku wierszach (W Krynie) rozpoczął się turniej hokejowy z udziałem KTH Olszy Kraków i Unii Oświęcim. W pierwszym meczu KTH pokonano Olszę 5:0.

Zasada wygrał pierwszy etap w Argentynie (Buenos Aires) Reprezentant Polski Sobiesław Zasada wygrał pierwszy etap narciarskiego Grand Prix Argentyny...

Przerwy w dostawie prądu (Kraków) Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprosza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej...



Jednego nie rozumiem. Podobno kontrolujemy cały Wietnam południowy...

P rzechodziłem nieraz koło drzwi do świetlicy, kiedy odbywały się tam zebrania partyjne. Czasem, gdy ktoś uchylił drzwi, zaglądałem ciekawie do środka. Było tam niebiesko od dymu. Ludzie siedzieli skupieni. Ktoś mówił — dolatywały mnie tylko urwyki słów.

Z mieszanią żądroszczy i ciekawości patrzyłem, jak ludzie wychodzili po zebraniu z zadymionej sali. Kończyli w grupkach te rozmowy za zamkniętymi drzwiami, w której ja nie mogłem uczestniczyć.

Byłem już wtedy członkiem koła ZMS, ale to nie było to samo.

Prawdziwe wtajemniczenie było tam. Z tym co mówiono na zebraniach partyjnych liczył się dyrektor. Tam każdy mógł wstać i powiedzieć co myśli o kierowniku, dyrektorze. Zeszła nie było tam dyrektorów — mówili wszyscy do siebie „towarzysz”.

Muszę uczelnie powiedzieć, że kiedy zapytałem kierownika naszego działu, o którym wiedziałem, że jest w egzekutywie, czy mogę wstąpić do partii — to głównym powodem była chyba chęć uczestniczenia w zebraniach, na których omawiano wszystkie ważne dla zakładu sprawy, na których do dyrektora naczelnego można było mówić „towarzysz”. Chciałem tam za zamkniętymi drzwiami, w niebieskim od dymu pokoju uczestniczyć we wtajemniczeniu. Nie chciałem być pionkiem, który o wszystkim dowiaduje się ostatni.

z jaką zawsze patrzy się na „nowego”. Ubogi był ten życiorys. Szkoła, pierwsza posada... A potem to pytanie o stosunek do naszego ustroju... Musieli zauważyć zakłopotanie na mojej twarzy, bo kilka osób się uśmiechnęło. Powiedzieli coś o tym, że w tym ustroju się wychował, że znam ideowe założenia partii i zgadzam się z nimi. Nie była to zbyt efektowna odpowiedź, ale dostrzegłem zyczliwość na twarzach. W głosowaniu wszystkie ręce podniosły się za przyjęciem.

Przez najbliższe tygodnie chodziłem w poczuć, że stała się rzecz bardzo ważna. Oto byłem w partii, miałem prawo słuchać, a czym mówi się na zebraniach i samemu zbierać głos.

Gdzieś na trzecim zebraniu otrzymałem pierwsze, jak się uroczyście wyraził sekretarz, „zadanie partyjne” — polecono mi protokołować obrady. Pamiętam, mowa była o postawie członka partii. Sekretarz wygłaszał długi referat, w którym mówił o tym, że członek partii musi być uczciwy, krytyczny, zaangażowany. Wszyscy słuchali. Słuchali także ci, o których wiedziałem, że wymigują się od roboty, jak mogą, patrząc tylko gdzie by jakaś „fucha” złapać. Słuchali spokojnie jakby mowa była o życiu na obcych planetach.

Na pierwszym maja sekretarz dał mi transparent do niesienia. Kilka osób, które widziały na zebraniu partyjnym, odmówiło. „Są młodzi — to niech niosą” — powiedziała blondynka z planowania.

szym stałym zadaniem będzie wpłynięcie na poprawę stylu pracy naszego koła ZMS. Takie zadanie wam tutaj wpisujemy”.

I tyle. Nie powiedział, jak to trzeba robić, a przecież sam się nieraz zastanawiałem co zrobić, żeby się w kole coś ciekawego zaczęło dziać. Nie pytałem o szczegóły ponieważ sekretarz mówił bardzo zasadniczym tonem, z którego wynikało, że powinienem wiedzieć o co chodzi, że to najoczywistsza pod słońcem sprawa.

Prawie na każdym zebraniu przyjmowano kogoś nowego do partii. Stawali oniśmieleni i przejeżdżali pod ciekawymi spojrzami. Ja siedziałem sobie już spokojnie i patrzyłem z czuciem wyższości. Byłem tym, który wie.

Nie zwierzałem się nikomu ze swoich problemów, bo wiem, że wielu by mnie wyśmiało. „Pracuj — martwi się, że ma za mało roboty”. Zresztą najprawdopodobniej zapytano by co takiego chciałem robić, a ja, wstyd powiedzieć, dalej nie wiedziałem co w partii powinienem robić.

Dobiega końca mój okres kandydacki. Wkrótce stanę znowu przed zebraniem — już bez tego oniśmienia, co za pierwszym razem. Wierzę, jak się to odbędzie bo uczestniczyłem w zebraniach, na których przesuвано z kandydata na członka. Ktoś pewno zapyta — jakie miałem zadania partyjne w czasie stażu kandydackiego, a wtedy sekretarz spojrzy do zeszytu i



Randka. CAF — Kraszewski

„Wtajemniczeni”

„Zaangażowanie społeczne” — to może za duże słowo, ale chciałem działać choć jeszcze wtedy nie bardzo wiedziałem na czym to działania nie ma polegać. Wydawało mi się, że właśnie w partii się dowiem.

Mówię zupełnie szczerze o swoich motywach wstąpienia do partii. Pytano mnie potem na zebraniu, jaki mam stosunek do naszego ustroju i pytanie to wydało mi się trochę dziwne. Nigdy nie zastanawiałem się nad tą sprawą tak jak nie myślałem o istnieniu powietrza, którym się oddycha. O fabrykantach i obszarach czytałem tylko w książkach. W technikum i potem w fabryce w ZMS wielkie słowa zawsze mnie trochę irytowały. Cieszyło mnie, że mam dobrą robotę, podobają mi się dziewczęta... Nudziło mnie trochę, kiedy wujek Karol opowiadał jak przed wojną nie miał pracy i jak polica biła pałkami kobiety, które gromadzą pozły do starostwa prosić o zapomogi. Bo mój wujek był bez roboty. Mówił nam w szkole o tym, że przed wojną nauka była płatna a matka wracając ze sklepu mówiła czasem, że przed wojną kilo cukru kosztowało złotówkę, a szynka była zawsze w sklepie. Matka wracała przeważnie zła, bo stała w ogonku po mięso na obiad dla oia i dla mnie.

W dniu, kiedy miałem być na zebraniu przyjmowany do partii, byłem bardzo nodyniecony. Prowadzący zebranie zapytał, czy ktoś chce mnie o coś zapytać. Ktoś poprosił, abym opowiedział o dotychczasowym swoim życiu. Wstałem. Wszyscy patrzyli na mnie. Patrzyli z zaciekawieniem i z pewną wyższością,

tak schodził czas od zebrania do zebrania. Przeważnie milczałem na zebraniach. Nie miałem, jak mi się wydawało, nic szczególnie ciekawego do powiedzenia, a zresztą bałem się, że znowu wszystkie oczy zwrócą się na mnie i zapadnie ta wyczekująca cisza, jak wtedy, gdy w czasie przyjęcia opowiadałem swój życiorys.

Ludzie, z którymi spotykałem się na zebraniach na co dzień niezmiernie szczególnie różniłem się od innych bezpartyjnych. Mijałymi się nieraz na schodach na korytarzu — częściej cześć! Nic nie wskazywało, że to jacyś szczególni ludzie. Mijałi mnie także zajęci swoimi codziennymi kłopotami ci dwaj, którzy udzielali mi opinii polecającej. Zresztą nie, mijali to byłoby też określenie, często rozmawialiśmy w stołówce, nie raz wracaliśmy razem do domu i pili piwo w kiosku. Nigdy jednak nie rozmawialiśmy o sprawach partyjnych. Robili takte wrażenie, jakby stół w kuchni czy ulica nie były odpowiednim miejscem na poruszanie tego tematu. Od partyjnych spraw było zebranie. Tam przybierałi pryncypialni i rzeczowy wygląd oraz mówili do siebie „towarzyszu”.

Prowadzono w naszej organizacji specjalny zeszyt, gdzie wpisywało się, jakie kto ma przydzielone zadania partyjne. Przy niektórych nazwiskach widniał tam długi spis funkcji społecznych. Ponieważ przy moim nazwisku była pustka — wezwał mnie raz i sekretarz i powiedział: „Jesteś kandydatem partii i równocześnie członkiem ZMS — wiemy, że organizacja młodzieżowa nie pracuje u nas najlepiej. Wa-

odczyta, że moim stałym zadaniem była praca w organizacji młodzieżowej.

Czemu więc mam uczyć, jakiegoś niedosytu z mojej działalności? Może ktoś powie, że jestem dorosły, znam statut partii i sam powinienem określić swoje zadania. Wydawało mi się jednak, że organizacja partyjna będzie więcej ode mnie wymagała, że bardziej dokładnie określi moje zadania.

Historia opowiedziana wyżej oparta jest na autentycznych opowiadaniach i doświadczeniach kilku młodych ludzi. Młody człowiek przychodził do partii z przekonaniem, że znajdzie tam możliwość zaspokojenia swoich budzących się ambicji społecznych. Często nie bardzo wie, co chciałby robić w organizacji partyjnej, ale spodziewa się, że ci, którzy udzielili mu rekomendacji pomogą mu w znalezieniu właściwego miejsca w organizacji.

Naturalnie młody człowiek rozumie czasem w sposób uproszczony. Wydaje mu się, że otrzyma coś w rodzaju zadania bojowego z dokładnym określonym sposobem wykonania. Nie rozumie często, że jego własna postawa zawodowa, dokształcanie, społeczne zaangażowanie, walka w codziennym życiu i krytycyzm wobec przejawów zła — to główne zadania partyjne. Ale właśnie o tym należałoby z młodymi towarzyszami w organizacji partyjnej częściej dyskutować.

ANDRZEJ MAGDOŃ

Na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie istnieje od roku 1963 jedyny w Polsce Wydział Form Przemysłowych. Dziekan tego wydziału, docent Andrzej Pawłowski, pełniący jednocześnie funkcję prezesa Stowarzyszenia Projektantów Form Przemysłowych w Polsce wrócił przed kilkunastoma dniami z Montrealu, gdzie reprezentował nasz kraj na kongresie ICISD, czyli Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Projektantów Form Przemysłowych. Naszą rozmowę z doc. A. Pawłowskim zaczynamy od pytania — kiedy powstał ICISD i jakie cele przyświecają tej organizacji?

dalszego wzrostu liczby członków, jako że na każdym naszym kongresie zgłasza swój akces kilka państw. Polska przyjęta została w szereg ICISD-u w roku 1965 na kongresie w Wiedniu.

— Poprosimy teraz o kilka słów na temat ostatniego kongresu.

Zacznijmy od tego, że obrady kongresowe poprzedzone zostały dwoma imprezami — III Międzynarodowym Seminarium na Uniwersytecie Syracuse w dniach 7-10 września i zgrupowaniem ogólnym ICISD-u w Ottawie w dniach 11-12 września. Do udziału w seminarium w Syracuse — które

Krakowscy projektanci w czołówce światowej

ICISD jest w zasadzie organizacją młodych — mówi doc. A. Pawłowski, bo powołana do życia dopiero w roku 1957. Od roku 1962 patronat nad stowarzyszeniem przejęło UNESCO. Celem ICISD jest — ogólnie mówiąc — koordynowanie działalności i wysiłków projektantów form przemysłowych z całego świata. Istniała pilna potrzeba utworzenia tego typu międzynarodowej organizacji. Dość powiedzieć, że po 10 latach działalności w jej szeregach znalazło się już ponad 60 państw. Należy spodziewać się

nb. odbywało się w bardzo waskim, bo liczącym tylko 15 osób gronie — otrzymałem i miennie zaproszenie. Tematem seminarium — były sprawy kształcenia projektantów form przemysłowych. Mój referat — ilustrowany 20 minutowym filmem — mówił o metodach dydaktycznych stosowanych na naszym krakowskim wydziale. Poem wraz z ok. 200 delegatami z całego świata uczestniczyłem w ogólnym zgrupowaniu ICISD-u, które poświęcone było podsumowaniu 2-letniej działalności stowarzyszenia oraz wytyczeniu kierunków działania na najbliższe lata. Odbyły się także wybory do nowego zarządu. Prezesem został Tomas Moldonado (Argentyna) — wybitny pedagog i czołowy teoretyk projektacji, a mnie powierzono funkcję jednego z trzech wiceprezesa. Jest to pierwszy raz, że w skład zarządu wszedł przedstawiciel kraju o demokratycznej ludowej... „gratulujemy sukcesu, który jest równocześnie sukcesem całej polskiej nauki i potwierdza opinie, że polscy projektanci form przemysłowych zdobyli sobie w świecie wysoką pozycję”.

Rzeczywiście — zainteresowanie polską szkołą projektowania jest obecnie bardzo duże. Podkreślił to w swoim wystąpieniu oficjalnym prezes T. Moldonado — ocenając wysoko nasze wysiłki w zakresie kształcenia przyszłych kadr projektantów. Oczywiście cieszy nas bardzo opinia tak wybitnego fachowca, tym bardziej, że formy przemysłowe są bardzo młoda dyscyplina twórczości i my osobście uważamy, że zdobycie przez nas doświadczenie jest ciągle za małe, by można mówić o jakimś skonkretyzowanym, sprecyzowanym modelu szkoleniowym. Zresztą takiego modelu nie wypracowało jeszcze w zasadzie żadne państwo — choć niektóre miały w tym zakresie wiekszą od nas tradycję. I właśnie kongres w Montrealu był tą platformą, która miała służyć delegatom kilkadziesiąt państw do wymiany własnych doświadczeń, spostrzeżeń.

— Czy kongres spełnił swoje zadanie?

Z całą pewnością tak! Wiadomo — jak ogromna odpowie-

działność spada w dzisiejszych czasach na nas projektantów. Nie kontrolowana produkcja przemysłowa stwarza ogromne niebezpieczeństwo dla cywilizacji, może doprowadzić do zachwiania równowagi między cywilizacją a kulturą jej wytworzenia. Idzie więc o stworzenie takich warunków, aby dynamiczny rozwój przemysłu można było w sposób sensowny wykorzystywać dla dobra naszej cywilizacji. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że my projektanci opracowujemy nie tylko projekty różnorodnych przedmiotów codziennego użytku — ale naszym zadaniem jest określenie formy przestrzennej przedmiotów, urządzeń przemysłowych, stanowisk pracy w zakładach, fabrykach — pod kątem wyeliminowania ubocznych i szkodliwych dla człowieka skutków produkcji przemysłowej. Wymaga to — pogłębiania wiedzy naszych projektantów o nauki humanistyczne, znajomości procesów przemysłowych i najnowszej tendencji w rozwoju techniki. Stąd też trzy zasadnicze referaty wygłoszone na kongresie — co zresztą było innowacją — wygłosili nie fachowcy od projektowania, lecz antropolog, matematyk, psychiater. Dopiero po referatach rozgorzały zażarte dyskusje między projektantami, których zjechało do Montrealu ok. 600. Szczególnie dużo cennego materiału w rozwoju techniki. Stąd też trzy zasadnicze referaty wygłoszone na kongresie — co zresztą było innowacją — wygłosili nie fachowcy od projektowania, lecz antropolog, matematyk, psychiater. Dopiero po referatach rozgorzały zażarte dyskusje między projektantami, których zjechało do Montrealu ok. 600. Szczególnie dużo cennego materiału w rozwoju techniki. Stąd też trzy zasadnicze referaty wygłoszone na kongresie — co zresztą było innowacją — wygłosili nie fachowcy od projektowania, lecz antropolog, matematyk, psychiater. Dopiero po referatach rozgorzały zażarte dyskusje między projektantami, których zjechało do Montrealu ok. 600. Szczególnie dużo cennego materiału w rozwoju techniki.

— Imprezy towarzyszące Kongresowi?

Na terenie „Expo” organizatorzy zorganizowali wystawę dobowku szkół projektowania. Do udziału w wystawie zaproszono 12 państw, w tym także i Polskę. Na kilku planszach pokazaliśmy ciekawsze prace studentów i naukowców z krakowskiej ASP (projekt zegarka dla niewidomych, nową koncepcję znaków drogowych, stanowiska pracy przy tokarce). Na zakończenie mogą poinformować, że następny kongres odbędzie się za dwa lata w Wiedniu, a w r. 1971 prawdopodobnie w jednym z krajów demokracji ludowej. Kto wie może właśnie w Polsce... W międzyczasie z racji mej funkcji będę uczestniczył w posiedzeniach zarządu ICISD, które odbywają się dwa razy do roku. W grudniu czeka mnie pierwszy wyjazd do Mediolanu.

Zyczymy dalszych sukcesów i dziękujemy za rozmowę

ANDRZEJ STANOWSKI

Piórkoniem żyrliwego

Ludzie w hotelu

Wbrew tytułowi nie o znanym filmie i wielkich gwiazdach ekranu rzecz będzie się miała. Chodzi o zwykłych ludzi w zwykłych hotelach. Jak wiadomo, dąba hotelowa obejmuje czas od godz. 18 jednego dnia do godz. 18 dnia następnego. Za taką dobę hotelowa opłaca się odpowiednio do kategorii hotelu skalkulowaną cenę, a w zamian nabywa się prawo użytkowania pokoju w czasie określonego obrotu urownowa. Tak jest jednak w teorii. W praktyce rzecz wygląda nieco inaczej.

Otóż w dniu, w którym o godz. 18 gość hotelowy zamierza opuścić pokój, już z samego rana zjawia się hotelowa obsługa i, nie bącząc na protesty aktualnie mieszkająca, przygotowuje pokój na przyjęcie następnego. Zakładka się więc świeża pościeli, zmienia ręczniki. W efekcie osoba, która ma opłacony pobyt, a tym samym prawo do korzystania z pokoju hotelowego do godziny 18, już od rana właściwie nie może z pomieszczenia korzystać. Chyba, że pozbyszy się skrupułów, ułoży się dla odpowiednika przed podróżą na świeżo zmienionej pościeli, pozostawiając swemu następcy kłopot, co z tym fantem, czyli używającym posianiem zrobić...

Te swoliste praktyki ze zbyt wczesnym przygotowywaniem pokoju dla następnego gościa, stosowane są we wszystkich kategoriach hoteli, od tych należałszych — orbowski — po czarny. Trzeba przyznać, że parcie z „hotelowego” punktu widzenia rzecz jest bardzo wygodna, ba! można nawet powiadzieć „usprawiedliwiona” — przed południem w hotelu jest komplet pracowników i najłatwiej, a dokładnie mówiąc — najwygodniej jest wtedy pokojowym sprzątać i przygotować pokój dla nowych gości. Tylko dlatego ci „nowi” mają być lepsi niż ci „stary”, którzy w dodatku płać zrywają pracę za miejsce w hotelu? Oni przecież ze swych zobowiązań wywiązują się. A hotel? E. D.

Była sobie spółdzielnia o dziwnej nazwie „Anatomia” — specjalizująca się w produkcji pomocy szkolnych. W roku 1953 gdy wybrano nowego prezesa wzbogacono produkcję o akcesoria samochodowe i części do fraterok elektrycznych. I z miejsca dobralsie grupa ludzi, którzy postanowili na „Anatomii” zarobić — nie pensje, ale złote obrę. A ponieważ byli to panowie nie przebiegający w środkach i uwazający, że każda metoda jest dobra byle przynosiła pieniądze, ich działalność — nazwijmy ją od razu po imieniu: działalność przestępcza zaczęła przynosić rezultaty sięgające najpierw setek tysięcy, a potem milionów złotych.

90 proc. prac w spółdzielni wykonywali chałmuży. Powinni być werbowani w ścisłym po-

milionowe zyski. Istna dzungla, w której nie obowiązywały żadne prawa. Kto się duntował zadowolony natychmiast zdeptyny. Przesiępca grupa podporządkowała sobie personel, uszczelnianie zapanowało kumaterstwo. Kto się podporządkował i płacił wysoki haracz — otrzymywał lepszą pracę. Kto się chciał podporządkować mafii — czekał na robotę po kilka miesięcy.

No dobrze — może ktoś powie, że to jest zło, że przez szereg lat zło mogło swobodnie się panoszyć, że jawna niemal kradzież nie została zdemaskowana. Czy nikt nie kontrolował „Anatomii”?

Owszem, były kontrole. W 1961 r. — 13 razy, w 1962 — 11, w 1963 — 10 itd. W sumie w ciągu pięciu lat — 50 różnych kontroli. Przez dziesiątki tysięcy dokumentów, rachunków, kwitów. Wywieszano na ław sełki kradzieży, oszustwa, nadużyć. Arestowano kilka osób, innym przedstawiono kilka osób, w tej sprawie, uciął w złodziejskiej dzungli wykrywane są nowe okoliczności, rzucane są fundamenty na przestępczą działalność mafii, na źródła nadużyć.

* Mito mi odnotował wyjaśnienie, o którym nie wspomiał „Wystąpienie” nadesłane przez Olkskie Przedsiębiorstwo Budowlane, w którym dyrektor przedsiębiorstwa m. in. pisze: „Wyjaśniamy, że nieterminowe rozliczenia zakończonych budow z zużycia materiałów i wykorzystania środków, zostały w przedsiębiorstwie ograniczone do minimum. Chcemy zapewnić, że w naszych planach działalności przewidujemy permanentną poprawę gospodarki i stałego obniżania strat. Reportaż zamieszczony w „Gazecie” wykorzystamy wśród szlógi przedsiębiorstwa jako bodziec do dalszego usprawnienia naszej pracy”.



ZIEMIA ZWRÓCONA PRZYRODZIE

Stale wroszające zapotrzebowanie przemysłu na piasek, używany do zamulania wyrobisk, powoduje powstawanie dziesiątków kilometrów nieucztyków. W poszukiwaniu sposobów zagospodarowania tych terenów zwrócono uwagę na bogate złoża łóż, zawierające minerały montmorillonit, surowiec posiadający szczególne własności absorpcyjne, wpływające korzystnie na powiększenie wilgotności gleby.

Minerał ten, uszlachetniony nowymi sztucznymi i mikroelementami uzyskiwanymi z odpadów w hutnictwie miedzi, daje bardzo cenny nawóz. Dotychczasowe próby przyniosły obiecujące wyniki. Zasiana na wyeksploatowanych terenach koło Szczakowej roślinność motylkowa osiągnęła wysokość uzyskiwaną na glebach uprawnych, a z zasadzonych 200 drzewek i 100 krzewów nie przyjęło się tylko 3 sztuki.

(SE) CAF — Seko

Dochoodził nieraz do dramatycznych scen. Oto wdowa z trójmiejscowym dzieckiem przynosiła zarobki... 260 zł, podczas gdy nowobite panie co miesiąc pobierały z kasy 2.500 — 3.000 zł.

Prócz okradania biednych chałmużników, którym mają płacić za wykonywaną pracę według własnego uznania, dokonywała ona rozlicznych fałszerstw — zazwyczaj o podrabianiu podpisów, a kończąc na machlojkach produkcyjnych. Podrabiano tzw. „mrrrte dusze”, pobierano opłaty za nietytułowane prace, zawyżano ceny. Bywały wypadki, że ustalano za taki sam detal cenę dziesięciokrotnie wyższą. To przynosiło złodziejom



Wielu turystów zwabionych piękną tegoreczną jesienią wyrusza każdego pogodnego dnia na szlaki tatrzańskie. Fot. CAF — Olszewski

JULIAN SIEMONOW

łum. z rosyjskiego A. Per.

Hasta nie trzeba

(6) Friwiejski zebrał śladem egzemplarzy nielegalnych, bolszewickich gazet i podsunął je premierowi. A gazetki — obrzydlive. To, o czym wszyscy milczeli, bolszewicy wkładali na stół — na dodatek — z pieprzem i solą, by ugodzić jeszcze boleśniej.

Kiedy doszedł do artykułu o jego, premiera, handlowych operacjach z Japonczykami, zdjął czapkę z głowy, wytarł chustką czoło i rzekł: — Co za kanalie! Dwa miliony zysku! Co za podłość, doprawdy.

Spiridon Dionisiewicz handlował przez całe życie, nikt z niego słowa o nim nigdy nie powiedział. Czy to wstyd zawrzeć z firmą kontrakt? Wygodny jest dla niej, ale i my mamy korzyść! Mój ty boże, dopiero rozejdą się plotki po miesiącu!

— Jaki jest nakład tego paskudztwa? — Duży. — Gdzie pozostałe egzemplarze? — U czytelników.

Mierkulow podnosi na Friwiejskiego oczy, domyślił się, że ten ma kolejny atak swojej choroby, w trakcie którego lubił innym dosadzić. — Pomocnik. Widać także się cieszy... Takiego za drzwi i na ulicę, i nigdy go już na próg nie wpuszczać! Ale nie wolno! Mądry, Mierkulow

cenil mądrych ludzi. Mądryemu można wiele wybaczyć.

— Idźcie odpocząć, kochani przyjacielu — rzekł premier. Ma pan widocznie bóle żołądka. Przyślę później mojego domowego lekarza.

Po odejściu Friwiejskiego Mierkulow pojął się telefonicznie z pułkownikiem Hiacyntowem: — Kiryle Nikołajewicz, kochaniu, posłuchaj, co piszą o waszym premierze. Czytał pan już? No i co? Interesujące szczegóły, nieprawdaż? Dziwicie się tylko: jak to pan oficer i dworzani, występuje się spekulantowi i grabieżcy rosyjskiego narodu. Kto nim jest? Ja — pułkownik! Nie chęć jakiegoś do słuchawki. Jeśli to pana śmiechy — śmiecie się. Lecz ja jestem już stary i więcej śmiejącym przeżyłem w swoim życiu. Przyjeżdżajcie i to również. Ale pan, człowiek na służbie! Ja mogę się podać do dymisji i do wzięcia, dla pana zaś zwolnienie ze służby oznacza krafcowe ubóstwo.

Premier odłożył słuchawkę na widełki i przeszedł do drugiego, sąsiadującego z gabinetem, maleńkiego pokoiku. Ukłaki przed stojącym w kącie ołtarzykiem i zaczął się modlić.

Połtawska 3. Kontrywiad

— Wola — wrócił się Hiacyntow do Pimezowa — poproszę do mnie pułkownika Suchodolskiego i wszystkich kierowników wydziałów.

Po kilku minutach był już wszyscy w gabinecie.

— Panowie, zebrałem was dla oznajmienia nieprzejmiennej nowiny. Jeszcze dzisiaj będziemy musieli zaarrestować wszystkich ujawnionych nielegalników, nie czekając do końca przedsięwzięcia, które miało doprowadzić do zlikwidowania wszystkich ukrywających się czerwonych. W najbliższych dniach musimy wpaść na trop ich gazety, albo — w ostateczności — doprowadzić do tego, by nie popadła w ręce czo-

telników. Najważniejszym jednak zadaniem jest ujęcie moskiewskiego przedstawiciela, który — według posiadanych przeze mnie informacji — został tutaj skierowany. Zadanie jest trudne, gdyż po dzisiejszych aresztowaniach podziemie przeczai się jeszcze bardziej. Musimy dlatego zwrócić szczególną uwagę na wszystkich nowo przybyłych. Tych, których dziś zaarrestujemy, należy indagować nie tylko na temat gazety, lecz również na temat moskiewskiego gościa. Może okazać się, że ktoś z nich zna datę jego przyjazdu, lub miejsce, gdzie ma się zgłosić. Możem okazać się, że ktoś z nich zna datę jego przyjazdu, lub miejsce, gdzie ma się zgłosić. Możem okazać się, że ktoś z nich zna datę jego przyjazdu, lub miejsce, gdzie ma się zgłosić. Możem okazać się, że ktoś z nich zna datę jego przyjazdu, lub miejsce, gdzie ma się zgłosić.

Chabarowski „rewtrybunał”

Filipowski, kierownik grupy do walki z bandytyzmem, siedział w gabinecie śledczego „rewtrybunału”. Aresztowano go, ponieważ podczas rewizji u baronowej Nagórnej przywłaszczzył sobie garść perełek. Siedział teraz, wcisnąwszy ręce między kolana, na czole widniały krople potu, oczy miał zaczerwienione, jak królik. Śledczy zatelefonował do Postyszewa i poinformował go o aresztowaniu Filipowskiego. A przecież nie minęło jeszcze i pół roku, jak Paweł Piotrowicz sam osobiście wręczał Filipowskiemu mauser, inkrustowany srebrem, za okazane mestwo. I oto teraz Postyszew siedział naprzeciwko Filipowskiego, ten zaś nie śmiał podnieść oczu, kłępił głową i krzywił się tak, jakby go zęby bolaly.

— Nie kręć Filipowski — mówił Postyszew — powiedz prawdę!

— Od czterech lat wojuję z białymi, nie żal mi życia... (ciąg dalszy nastąpi)



Prof. dr Cezary Pawłowski
b. pracownik naukowy
Laboratorium Curie w Paryżu

Genialna uczona

WSPOMNIENIE
o M. Skłodowskiej-Curie

W 1927 roku, kiedy rozpocząłem prace badawcze w Paryskim Instytucie Radowym, był on całkowicie zorganizowany w nowoczesne przyrządy i aparaturę naukową, posiadało wszystkie niezbędne warsztaty, dysponowało różnymi źródłami promieniotwórczymi do prac badawczych. Instytut Radowy już wówczas służył w świecie naukowym jako czołowa placówka badawcza, zajmująca się zagadnieniami promieniotwórczości.

Zainteresowanie Instytutem Radowym, zwłaszcza jego Laboratorium Curie, wśród młodzieży studiującej we Francji, jak również w innych krajach różnych części świata, wzrastało z każdym rokiem. Już od 1923 roku do tej pomyślnie rozwijającej się instytucji naukowej zaczęły zgłaszać się nie tylko liczne grupy Francuzów, ale i wielu cudzoziemców. Instytut Radowy stopniowo nabierał cech dużej placówki naukowej o charakterze międzynarodowym.

Maria Skłodowska-Curie była wzorowym kierownikiem naukowym tak wielkiej instytucji, jaką stał się Instytut Radowy. Doskonale orientowała się w wyborze odpowiednich tematów prac naukowych i w konieczności rozpoczęcia tych lub innych badań, które mogłyby przyczynić się do dalszego postępu wiedzy w dziedzinie nauki o promieniotwórczości.

Każda praca naukowa wykonywana w jej laboratorium była natchniona myślą genialnej uczoney. Jej stosunek do współpracowników był prosty, szczerzy, a zarazem serdeczny. Jej entuzjazm i nadezwyczajne zamiłowanie do badań naukowych, silna osobowość — wywierały korzystny wpływ na efektywność prac badawczych prowadzonych przez jej zespół.

W przekonaniu naszej sławnej rodaczki nauka w silnej mierze powinna przyczynić się do właściwego rozwoju pokojowych stosunków między narodami. Zawsze wierna tej zasadzie dążyła do nadania pracownikom naukowym, jakimi

ml kierowała, charakteru placówek o tendencjach międzynarodowych. W jej pracowniach, szczególnie w laboratorium Curie Paryskiego Instytutu Radowego, zawiązywały się przyjaźnie, rosło wzajemne porozumienie między przedstawicielami różnych narodów.

Z całą właściwą jej charakterowi sugestywną siłą stała się twierdziła, że nauka nie istnieje tylko dla nauki, że powinna w pierwszym rzędzie służyć dobru społecznemu. W myśl jej przekonań obowiązkiem każdego człowieka nauki jest przyczynianie się do tego, aby wyniki jego pracy mogły służyć jak najszerszemu warstwowi społeczeństwa.

W tym kontekście można dopiero ocenić ogrom satysfakcji uczoney, gdy dr Cl. Regaud po przeprowadzeniu serii badań klinicznych oświadczył jej, że promieniowanie radu okazało się jednym z najbardziej dobroczynnych środków leczniczych do zwalczania największej z plag ludzkości, jaką jest choroba nowotworowa.

Maria Skłodowska-Curie jako uczona przestrzegała zasady, ogłoszonej przez jej męża, Piotra Curie, w myśl której żaden społecznie świadomym pracownik nauki nie powinien z pracy swej i wiedzy ciągnąć osobistych korzyści i zysków materialnych. W swoim czasie nie uległa korzystnym propozycjom wielkiego przemysłowca francuskiego Armeta de Lisle; odmówiła wzięcia udziału w rozpoczynającej się produkcji preparatów promieniotwórczych i uczestnictwa z tego tytułu w zyskach materialnych.

Ze swoich przekonań i poglądów Maria Skłodowska-Curie należała do postępowej grupy profesorów Sorbony. W swoim postępowaniu była zawsze niezależna. Na wszelkie sprawy miała zawsze pogląd obiektywny, nie biorąc pod uwagę osobistych korzyści. Śmiało wyrażała swoje przekonania, zarówno jeśli chodziło o sprawy naukowe jak i dydaktyczne.

Siła woli oraz wytrwałość w pracy naukowej genialnej uczoney wzbudzały tym większy podziw, że wielkich odkryć dokonała w kraju, który bądź co bądź był dla niej na początku jej działalności naukowej obcy, w kraju, w którym w owych czasach na ogół niezbyt doceniano zdolności kobiet do prac naukowo-badawczych.

Tragiczne skutki I wojny światowej utrudziły Marię Skłodowską-Curie w przekonaniu, że jednym rodzajem pracy społecznej, która mogłaby przyczynić się do zapewnienia pokoju na świecie i doprowadzić do powszechnego dobrobytu ludzkości, powinno być dążenie ludzi dobrej woli do nawiązania współpracy wszystkich narodów i wytworzenia odpowiednich warunków współistnienia. Gdy została utworzona Liga Narodów, Maria Skłodowska-Curie miała nadzieję, że ta instytucja międzynarodowej współpracy spełni te misje. W tym przekonaniu przyjęła propozycję wzięcia udziału w pracach Komisji Współpracy Intelktualnej, działającej przy Lidze Narodów

DOKONUJĄC konfrontacji bliskiego nam wzoru postawy życiowej z wzorem oferowanym przez kapitalizm, nie powinniśmy zapominać o odmienności usytuowania tego drugiego. Dostojny wiek ustroju kapitalistycznego pozwała w nim wyróżniać cechy i efekty bardziej stabilne. Jego historia zdążyła już wyłansować pewien styl życia. Jako przykład postawy występującej szeroko w obrębie kapitalistycznych społeczeństw styl ten doczekał się całego szeregu doktrynalnych uściwień; nie powinno to jednak przesłaniać jego prawdziwej genealogii zróżnicowanej organicznie z samym mechanizmem ustroju. Nazwijmy go umownie stylem mieszczańskim. Jakże są jego cechy i na czym polega istota zawartej w nim filozofii życiowej? Próbe odpowiedzi na to pytanie warto poprzedzić kilkoma wyjasnieniami.

Zjawisko „mieszczańskości” nie jest bynajmniej określane przez wszystkich w sposób zgodny i jednolity. Jako fenomen historyczny przykuwa ono do dziś uwagę zarówno uczonych, zwłaszcza socjologów i historyków kultury, jak i ludzi zainteresowanych po prostu jego naturą i funkcją dziejową. W obszernej literaturze spotkać można bardzo rozmaite koncepcje dotyczące genezy mieszczańskości, jej odmian i znaczeń. Różnice zarysowują się jednak przede wszystkim w pojmowaniu mieszczańskości jako zespołu upodobań estetycznych i konwencji obyczajowych. Przy takim odniesieniu kwalifikacje i oceny zaopatrzone w przydomek „mieszczański” wykazują rzadko spotykana wieloznaczność, a tym, co je łączy, staje się zwykłe tylko zawarty w nich akcent nagany i krytyki.

Szanse precyzyjniejszego ustalenia sensu terminu „mieszczański” zwiększają się jednak, gdy się ograniczy jego zakres do postaw moralnych. W próbach odnalezienia istoty mieszczańskości, rozumianej jako orientacja życiowa skojarzona z pewnymi ideałami i kryteriami ocen dotyczących np. ludzkich dążeń i celów, możemy liczyć na uzyskanie bardziej zgodnych wyników.

Mówiąc prościej: dzięki pewnej tradycji pojęciowej, moralność mieszczańska wydaje się nam czymś łatwiejszym do odróżnienia w porównaniu z tym, co określa się często mianem mieszczańskiego smaku, obyczajów i kultury. Dość

jednak, gdy się ograniczy jego zakres do postaw moralnych. W próbach odnalezienia istoty mieszczańskości, rozumianej jako orientacja życiowa skojarzona z pewnymi ideałami i kryteriami ocen dotyczących np. ludzkich dążeń i celów, możemy liczyć na uzyskanie bardziej zgodnych wyników.

Mówiąc prościej: dzięki pewnej tradycji pojęciowej, moralność mieszczańska wydaje się nam czymś łatwiejszym do odróżnienia w porównaniu z tym, co określa się często mianem mieszczańskiego smaku, obyczajów i kultury. Dość

wyraźne sugestie dotyczące interpretacji postawy mieszczańskiej — rozumianej przede wszystkim jako orientacja światopoglądowa i moralna — zawiera nieprzypadkowo marksistowska krytyka społeczna. Z punktu widzenia marksizmu głównym reprezentantem postawy mieszczańskiej jest oczywiście burżuazja, a więc klasa, której charakterystyką ma w teorii marksistowskiej być formę zwycięskiej burżuazji, a ogólnie — kierownictwo przez nią porządek społeczny są nie, tylko posiadaceli, ale i rozsadnikami mieszczańskiego stylu życia. O

rodowód tak rozumianej postawy mieszczańskiej nie mieści się oczywiście w historycznych granicach ery kapitalizmu; jego źródła sięgają czasów narodzin własności prywatnej. Ustrój kapitalistyczny jest jednak niewątpliwie tą spośród formacji społecznych, która zrealizowała najpełniej panowanie mieszczańskiego stylu życia. Historia kapitalizmu wydaje się pod tym względem bardzo owocna, a sytuacja i klimat ideowy najbardziej rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych upoważniają do wniosku, iż żywioł mieszczańskich

postaw w nich właśnie osiąga maksymalne triumfy. Zafascynowanie pieniądzem, egoistyczna oschłość, naginanie umysłów do nieustannych kalkulacyjnych przemysłów, rzucanie się w oczy najłatwiej, gdy towarzyszy im tło już osiągniętej zamożności i dobrobytu. Podobne cechy skłonił jęstemy wówczas odczuwać jako swoiste zwyrodnienia, przekształcające człowieka w niewolnika fetyszyzowanych przedmiotów. Podnieta do krytycznych reakcji jest wówczas najczęściej stary i mądry pogląd, odmawiający dobrom materialnym prawa występowania w roli naczelnego celu życia ludzkiego. Z punktu widzenia tego poglądu, który jako składnik tradycji humanizmu został wchłonięty i wzbogacony przez myśl marksistowską, kapitalistyczna szkoła postaw życiowych stanowi wielkie zagrożenie perspektyw rozwojowych ludzkości. Jest to bowiem szkoła maksymalnego wysiłku w pomnażaniu dóbr o charakterze tylko instrumentalnym, szkoła z natury obca dobrom duchowym. Tłumi ona w masach ludzkich zainteresowania sprawą postępu moralnego, paraliżuje ambicje nie zastępowane dla rozwoju kultury.

MIESZCZAŃSKI IDEAŁ ŻYCIA

Stanisław Soldenhoff

rodowód tak rozumianej postawy mieszczańskiej nie mieści się oczywiście w historycznych granicach ery kapitalizmu; jego źródła sięgają czasów narodzin własności prywatnej. Ustrój kapitalistyczny jest jednak niewątpliwie tą spośród formacji społecznych, która zrealizowała najpełniej panowanie mieszczańskiego stylu życia. Historia kapitalizmu wydaje się pod tym względem bardzo owocna, a sytuacja i klimat ideowy najbardziej rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych upoważniają do wniosku, iż żywioł mieszczańskich

MATERIALNO — cywilizacyjne owoce postawy mieszczańskiej wydają się faktem bezspornym i nie ma powodu, aby odmawiać im wyrazów uznania. Dobrze jest jednak pamiętać, że z procesem ich wzrostu graniczą obszary swolstego próżni. Historia kapitalizmu dowodzi jego niezdolności do wspierania osiągnięć materialnych odpowiednio proporcjonalnymi sukcesami w innych dziedzinach życia. Program i praktyka społeczeństwa socjalistycznych przekonywały zawsze o zrozumieniu zadań historycznych wynikających z tej prawdy. Perspektywa socjalizmu zależy w wielkim stopniu od konsekwencji ich realizacji.

W ŚWIECIE OWADÓW

Niezwykła plodność
Wprost niewiarygodna jest zdolność owadów do rozmnażania się. Pojedyncza mucha domowa może teoretycznie mieć w ciągu roku ponad 5.500 tys. potomków. Obliczono, że jedna mszyca kapuściana, ważąca około grama, może spłodzić w okresie jednego roku potomstwo, którego łączna waga wyniosłaby 822 mln ton. Na szczęście wszystkie prawie owady mają krótki żywot.

Mrówki w charakterze stróża
W tropikalnej części wschodniej Kolumbii rośnie niewielkie, ordojne okazałymi czerwonymi kwiatami drzewo zwane Barrasania. Drzewo to ma zarówno pień, jak i gałęzie wewnątrz puste. Te puste miejsca wypełniają żółtawe, gryzące mrówki. Gdy tylko ktośkolwiek ruszy drzewo, owady natychmiast rzucają się na intruza.

Owady w morzu
Długonogie pluskwiaki wodne — jedyne owady żyjące w morzu — utraciły całkowicie skrzydła niepotrzebne do poruszania się w wodzie. W wielkich ilościach pływają one w okolicach wysp Pacyfiku. Zarówno larwy, jak i dorosłe owady przy silnych wiatrach wyrzucane są niekiedy na ląd, gdzie padają ofiarą ptaków. W morzu jednak żyją bezpiecznie, gdyż ryby ze względu na silny zapach pluskwiaków nie jedzą ich.

Szarańczak
Czarny jak węgiel szarańczak, przybierający o wschodzie słońca barwę błękitu nieba, odkryty został na wierzchołku Góry Kościuszki w Australii. Na tym najwyższym szczyście kontynentu nosisz się przedmianka zimna, a dzień bywa nieraz bardzo gorący. Czarny kolor pigmentu szarańczaków nocą pochłania i zatrzymuje ciepło, które im pomaga przetrwać w dzień. Kolor niebieski, który przybierają w dzień, odbija promienie ciepłe i chroni przed przegrzaniem.

Pszczoły „mówią”
Prof. Frisch z Monachium już kilkadziesiąt lat temu stwierdził, że pszczoły obdarzone są zdolnością porozumiewania się między sobą. „Język” ich składa się z różnych znaków jak u gluchoniemych. Ostatnie badania wykazały, że różne rasz pszczoł mają odmienny dialekt. Jedną odmianą tych owadów może nie wiedzieć, o czym „mówi” druga.



Władysław Błachut

Prawda O LEGIONIE Pułaskiego

Kiedy po sukcesach dzielnego zapożyczą pod zachowawczymi sztandarami konfederacji barskiej, Kazimierz Pułaski postanowił zaciągnąć się w republikańskie szeregi wywołującej armii amerykańskiej, tak w rozmowie z ówczesnym paryskim polemiką Legionem pod rozkazy opędanego Franklina, uzasadniał tę swoją ideologiczną przemianę: „W narodzie naszym obryzanie jest do wszelkiej tyranii, więc gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak gdyby nasza własna sprawa...”

Z tej też przyczyną latem 1778 roku otrzymał mało zaszczytne przydział ostanienia Białych przed atakami Indian nad rzeką Delaware i dopiero w lutym następnego roku znalazł się w ogniu prawdziwej walki z wrogiem, oddany wraz ze swoim Legionem pod rozkazy opędanego Franklina, uzasadniał tę swoją ideologiczną przemianę: „W narodzie naszym obryzanie jest do wszelkiej tyranii, więc gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak gdyby nasza własna sprawa...”

„Hrabia” — jak się nazywał w Ameryce — Pułaski przybył na drugą półkulę w sierpniu 1777 roku i dzięki protekcji swoich francuskich przyjaciół od razu znalazł się w otoczeniu gen. Waszyngtona, któremu zresztą szybko — podobnie jak Kościuszko — przypadł do serca i na jego umiłek otrzymał od Kongresu dowództwo nad całą powstańczą kawalerią. W grudniu 1777 roku doszło też w Trenton do pierwszego i jedynego spotkania między Kościuszką a Pułaskim, który to fakt w patetycznych słowach odnotował przyjaciel i późniejszy biograf Pułaskiego — Maciej Rogowski.

Wracając do szokującej z pozoru nominacji Pułaskiego stwierdzić wypada, iż już wtedy ten raczej romantyczny aniżeli praktyczny i użyteczny rodzaj broni; nie odgrywał na arenie amerykańsko-amerykańskich zmaganiach ważniejszej roli. Cała ta „kawaleria” składała się bowiem zaledwie z 4 „puków”, z których każdy liczył po kilkudziesięciu ulębrozonych i — co gorzej — niedyscyplinowanych żołnierzy, w dodatku niechętnie ustosunkowanych do dowódcy — obcokrajowca. Toteż już w marcu 1778 r. składa Pułaski, mianowany uprzednio przez Kongres generałem (wówczas nie Kościuszką) dyktando na ręce Waszyngtona wraz z prośbą o sformowanie osobnego (własnego) legionu do walki z Anglikami.

Taw. Legion Pułaskiego był formacją niezbyt liczną i bez większego znaczenia. Składał się bowiem zaledwie z 68 konnych i 200 pieszych ochotników, podzielonych na dwie „kompanie” jazdy i 6 „kompanii” piechoty, przy czym w jeździe stuzili wyłącznie krajowcy, zaś w piechocie ochotnicy ze wszystkich stron świata. Oprócz własnego dowódcy — miał ów działający w okolicach Baltimore, Legion Pułaskiego również własny „sztab” i sztabowca, temu właśnie sztandarowi, przechowywanemu do dzisiaj w baltimoremskim muzeum, poświęcił później H. W. Longfellow, jeden z największych poetów amerykańskich, osobny poemat.

Zadny stawy gen. Pułaski pozostawał stale w osobistym kontakcie z gen. Waszyngtonem, któremu zresztą swoją dość ostentacyjną manifestowaną niesubordynacją nie mało sprawiał kłopotów.



Wyznaczyć dokładnej daty nikt nie potrafi. Wiemy, że z końcem 1957 roku grupa entuzjastów motoryzacji rozpoczęła pracę nad stworzeniem polskiego samochodu ludowego. Według założeń autorów miał to być samochód małodłitrazowy, prosty w konstrukcji, a tym samym łatwy w obsłudze i eksploatacji. Z grubsza biorąc, właśnie te założenia stały się podstawą wyprodukowania dwóch prototypów nazwanych przez konstruktorów „Mikrus” i „Meduz”. Mielecka Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego przystąpiła pod swój dach do mikrośamochodzików. Po okresie prób „Mikrus” stał się już jako prototyp dla produkcji seryjnej.

Jak to zwykle bywa, nowo narodzone dzieło motoryzacji polskiej, znalazło swoich zwolenników i przeciwników. Entuzjaści stwierdzili, że „Mikrus” jest najbardziej udalym wozem w kategorii mikrośamochodów. Poparciem tej tezy były rozwiązania karoseryjne. Entuzjastom się tym, że całe nadwozie stworzone z jednolitej blachy i po kolejnych ulepszeniach „Mikrus” może się stać tanim i wygodnym wozem posiadającym walory eksploatacyjne, klasyfikujące go do czółwików



Artur Podkowa
**MIKRUS,
SYRENA**
i co dalej...

nych drogach południowej Polski. Przy kierownicy zmieniali się co kilka godzin kierowcy-konstruktorzy. „Meczone” wozy, wystawione na najcięższą próbę, pokonywały tysiące kilometrów.

Kiedy próby drogowe i fabryczne zostały zakończone, okazało się (po dalszych szczegółowych badaniach laboratoryjnych silników i nadwozi), że polski silnik — zwyciężył. Uzyskane wyniki techniczne przesądziły o losach „Syreny”.

Klient zaczął już zabiegać o produkt. Jeśli niektórzy biegli w „naukach motoryzacyjnych” twierdzą, że w tej sytuacji kupienie licencji „Piata” jest rzeczą nie najbardziej celową — moim zdaniem mylą się bardzo. „Fiat” — firma o olbrzymim doświadczeniu produkcyjnym, zakład legitymujący się w Europie doskonałymi rozwiązaniami technologicznymi, organizacyjnymi i konstrukcyjnymi może w naszej sytuacji wpłynąć również na polepszenie produkcji „Syreny”.

Niezależnie od zwiększonej na rynku krajowym podaży dobrych samochodów przeznaczonych dla użytkowników prywatnych, to „rozkreślenie” produkcji ma dodatkowe, jakże nieziemnie ważne dla całego polskiego przemysłu — znaczenie.

Skoro powiedzieliśmy o tym, że polechneby stów na temat tego wozu, to nie znaczy, że jest on już szczytem doskonałości. Każdy z posiadaczy „Syreny” mógłby wiele uwagi krytycznych wypowiedzieć na temat tapicerek, układu kierownicy, rozwiązań urządzających kierujących i ogólnej estetyki wozu. Niemniej jednak, to co zostało zrobione, stworzyło nową sytuację.

● NOWOŚCI NA 4 KÓŁKACH ● NOWOŚCI NA 4 KÓŁKACH ● NOWOŚCI NA 4 KÓŁKACH ● NOWOŚCI NA 4 KÓŁKACH ● NOWOŚCI NA 4 KÓŁKACH ● NOWOŚCI NA 4 KÓŁKACH ●

- „Syrena” na mecie
Zwycięsko wyszła z trudnej próby „Syrena 1038”, startująca w tegorocznym XXVII Samochodowym Rajdzie Polski. Na 55 wozów, które wystartowały w Krakowie, była jednym z 9 samochodów, jakie ten rajd ukończyły. Gratulacje dla „Syreny”.
- „Ursusy” dla Francji
W ramach podpisanej umowy Polska dostarczy Francji cłagniki „Ursus”, typ C-328, C-335 i C-350. Umowa mówi również o zorganizowaniu składu części zamiennych oraz serwisu technicznego.
- Niezakodliwe spaliny
W zakładach Volkswagena opracowano i przegotowano do seryjnej produkcji urządzenie oczyszczające spaliny ze szkodliwych dla zdrowia.
- Bezpieczeństwo
W trosce o podniesienie bezpieczeństwa australijskiej technicy konstruowali pas bezpieczeństwa, który połączony jest z układem zapalnym samochodu. Uruchomienie silnika możliwe jest tylko po prawidłowym założeniu pasa przez kierowcę i pasażera oraz po zapieciu zamka.
- „Renault” w Rumunii
W Rumunii, w miejscowości Pitesti, powstać ma na licencji francuskiej firmy „Renault”, fabryka samochodów o zdolności produkcyjnej 50 000 wozów rocznie. Pierwszym modelem, montowanym z części dostarczonych przez Francję, będzie „Renault R16”.

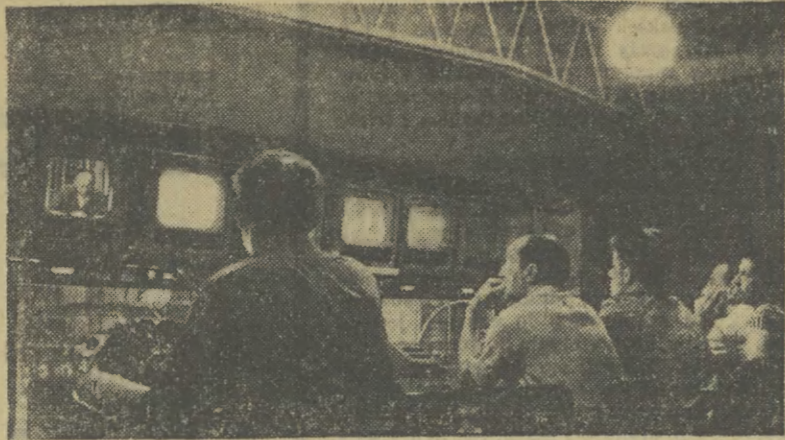
Osiem — wraz ze stołecznym — ośrodków Polskiej TV emituje dziś rocznie blisko 3,5 tys. godzin ogólnopolskiego programu, nie licząc lokalnych. Odbiera go 2.700 tys. teleoborników i przeszło 10-milionowa widownia małych ekranów, której połowę stanowią robotnicy i chłopcy. I jest to już trzeci rozdział życia Polskiej Telewizji, który zaczął się od... i tu należy wymienić kilka dat.

ROK 1938 — uruchomienie w Warszawie pierwszej doświadczalnej stacji, opartej jeszcze na systemie telewizji mechanicznej (tarcza Nipkowa). **ROK 1948** — działalność eksperymentalna. **ROK 1951** — prezentacja pierwszej nowoczesnej polskiej aparatury telewizyjnej na wystawie radiowej w Warszawie. I wreszcie — 25. X. 1952 R. — pierwszy w dziejach Polskiej TV program nadany dla widzów zgromadzonych w 20 warszawskich zakładach pracy, gdzie zainstalowano radzieckie telewizory.

NA DOBRĄ sprawę nikt wtedy (lub tylko bardzo nieliczni) nie zdawał sobie sprawy, że oto narodził się nowy, potężny środek łączności międzyludzkiej. Nowa, ważna i aktywna sfera kulturalno-polityczna, której zasięgu, wpływu i mocy oddziaływania nikt wówczas nie umiał sobie wyobrazić. Nie mówiąc już o jej piorunującym tempie rozwoju.

NASTĘPNE 3 lata z „hakiem” aż do 31. IV. 1956 r., tj. dnia otwarcia Telewizyjnego Ośrodka Transmisyjnego i nowej stacji nadawczej w Warszawie, można nazwać okresem „doświadczalno-dzieleńcy” w życiu małego ekranu, który wkroczył odtąd w wiek dojrzały, mimo że — począwszy od 1955 r. — sporadyczne audycje przekształciły się już w regularny program TV nadawany codziennie dla... 10 tysięcy posiadaczy odbiorników telewizyjnych.

— Właśnie wtedy, jesienią 1955 r., ustaliśmy przypadkowo w radio komunikat — że telewizja poszukuje spikerów — mówi architekt i jeden z najstarszych spikerów TV, Jan SUZIN. — A że kiedyś, jeszcze w



Stefan Henel

15 LAT POLSKIEJ TV

WIELKIE ŻYCIE małego ekranu

szkole, nieźle recytowałem wiersze, więc poszedłem. Trochę dla draki, a trochę znową nowością tego „cudu techniki”. Dziś, po latach, mam o tym nieco inne zdanie, zwłaszcza na temat strony technicznej. Np. kabina spikera to piec piekarniczy, w którym temperatura latem dochodzi do 60 st. C. Ale wtedy było mi wszystko jedno: uda się — nie uda. Koniec końców miałem zauid, do którego mogłem wrócić. I tak się zaczęła ta „zabawa”, w której musiałem się uczyć wielu rzeczy, pozyskując od zachowania przed kamerą, a kończąc na intonacji głosu „herolda”, który nie ma prawa niczego udawać, ani też dawać do zrozumienia, że wie o faktach więcej niż to, co telewizyjnie mówi się z programu, który on właśnie anonsuje. Dziś nie jest mi już wszystko jedno i wiem,

wcześniej, zanim przyszedłem do TV. Robiłabym go chętnie i częściej, ale zawsze dręczy mnie obawa, czy telewizywnie zniechęcą tak często moją twarz na ekranie. Dlatego wolę stosować zasadę — lepiej o 10 razy za mało, niż o raz za dużo. A w ogóle to i tak nie ode mnie zależy...

HEGEMONIA artystyczna teatralnego w produkcji artystycznej Polskiej TV nie jest zjawiskiem przypadkowym. Zielone światło zapalone dla tej gałęzi sztuki w naszej TV, uzyskującej liczne nagrody na międzynarodowych festiwalach (że przypomnimy tu choćby ostatnie: Prix d'Italia 1966 za dramat „Mistrz” wg scenariusza Z. Skowrońskiego, czy Brązowy Ramzes w Aleksandrii za „Wystrzał” zrealizowany przez reż. Jerzego Antczaka, czy nagrody IV Międzynarodowego Festiwalu Telewizyjnego w Pradze 1967 r. dla „Czarnej sukni” w reż. J. Majewskiego) — nie jest przypadkowe. I nie bez znaczenia pozostaje fakt, że tą drogą dociera do odbiorcy sztuka najwyższej próby za... stosunkowo niską cenę. Nie należy tu oczywiście mylić pojęcia „Teatr TV” z wszelkiego rodzaju widowiskiem teatralnym w ogóle, np. rozrywkowym typu „variety”, którego poziom pozostawał w naszej TV, niestety, jeszcze wiele do życzenia.

ALE NOWY styl widowiska uwidacznia się już we wszystkich dziedzinach pracy i twórczości telewizyjnej: w filmie, repertażu, programie publicystycznym. Ze znakomitych przykładów wymienimy tu choćby takie pozycje jak: „Plebisyt Archimedeasa”, „Turniej młast”, „Bez apelacji”, „Monitor”, „Teleeco”, „Eureka”. Skrót, komunikatywność i atrakcyjność w tygu wszystkich form telewizji stapiają ogrom problemów i nurtów, zdarzeń, faktów i zjawisk — poprzez umysł i odczucie odbiorcy — w tajemnicze i przemijające, telewizyjne „teraz”, które płynnie doń z odbiornika. W skali i rozpiętości gatunków oraz problematyki, tkwi tajemnica i sens wielkiego życia małego ekranu, który stał się już dziś jednym z domowników dla 2 milionów 700 tysięcy rodzin w Polsce.

NA-CZELNIK na wystawie

W salach parterowych Muzeum Historycznego miasta Krakowa w Krzysztoforach — czynna jest wystawa poświęcona Kościuszkowi. Jeden trakt ekspozycji, gromadzący na lekkich, łatwo przenośnych planszach — fotokopie i zdjęciach dokumentów, obrazów i sprzętów związanych z osobą Naczelnika — pomyślany został jako wystawa ruchoma dla szkół i świetlic. Drugi trakt, biegnący równolegle — prezentuje przedmioty z epoki, autentyczne listy, gazety, świetne grafiki Kościuszki, pamiętki po przywódcy insurekcji, wiele interesujących współczesnych obrazów i sztychów.

Jakie są zalety tej wystawy? Przede wszystkim daje ona rzetelną informację o programie społecznym Powstania Kościuszkowskiego, podkreśla jego rewolucyjność w sposób przystępny, jasny — korzystnie zarówno z cytatów, jak i z fotograficznej prezentacji całych dokumentów. Z drugiej strony — Kościuszkowi, dzięki obrazom, tabakierkom czy pucharom wykonanym w wizerunku carsko-rosyjskim, dzięki wystawieniu jego dzieł graficznych z okresu studiów paryskich — widoczny jest, niemal jak na odległość — ręk.

Barczo często postacie historyczne, które odegrały wielką rolę w dziejach narodu urastają do rangi symbolu. Ale równocześnie w owych wizerunkach, memorialach, dokumentach, literaturze — ztracają cechy ludzkie. Kościuszkowi był rycerzem bez skazy. A jednak trzeba dopiero wystawy krakowskiej, by zrozumieć jak bardzo inteligentny i wykształcony, był ten wielki Polak — jak pracowity i skromny był to człowiek, który żył w określonej epoce, ulegał jej znużeniu, manierze, modzie. I dzięki temu chyba, że Kościuszkowi jako człowiek był bardzo skromny — można mówić o pewnym stylu bycia, który wielu pokoleniom polskich patriotów był zawsze wzorem.

Dozwolę sobie wywołać numery pisma „Kościuszkowi”, bardzo piękne są ulotne pamiętki wieku XX; rozetka związana z odświeżeniem postumentu Kościuszki w Rzeszowie, kolorowe plakietki. Tytuł ludzi, tyle ruchów społecznych i postępowych powoływało się zawsze na testament Kościuszki. I jeśli wystawa krakowska stanowi wielką dzieło informacyjną, to równocześnie przez swą rzetelność — umysłowością i ostrością historycznych dokonań m. in. uniwersalu polanieckiego i powstańczych zwycięstw.

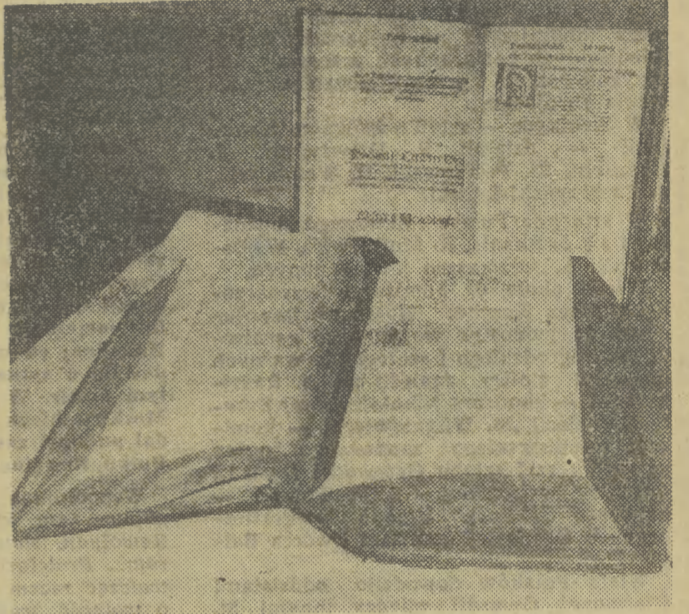
„Kmotr”, „kumoter” — Stara, tak dobrze znajoma, używana głównie na wsi forma zwracania się do kogoś, wyrażająca zarazem przyjaźń i szacunek. Dziś element uczuciowy, który kryje to słowo, ulega pewnej przemianie. „Kumoterstwo” to zjawisko niezbyt miłe. Wszelako z pewnością — nadal bardzo swojskie. I kto by pomyślał, że te słowa, z pozoru tak bardzo nasze — wywodzą się prosto od łacińskiego „compater”!

Słowa wędrują po świecie, zmieniają obywatelstwo i narodową przynależność, wrastają w nowe środowiska okrywają się patyną wieków — i po stuleciach tylko językoznawca potrafi (a i to nie zawsze z pewnością ostateczną) odróżnić dźwięki obce od najbardziej swojskich.

Polszczyzna przeżyła w swych dziejach wiele inwazji słów obcych. Jeszcze za czasów piastowskich, w zamierzonym średniowieczu, u same-

A potem — nadeszły długie dziesięciolecia zaborów, a wraz z nimi silny na polszczyznę atak języków niemieckiego i rosyjskiego. Do dziś zresztą właśnie rusycyzm i germanizm trapiące są u nas przez językowych purystów ze szczególną zawziętością. To też, miast jeszcze raz o nich mówić, poświęćmy (na zakończenie tej garści uwag) chwilę — procesowi zupeł-

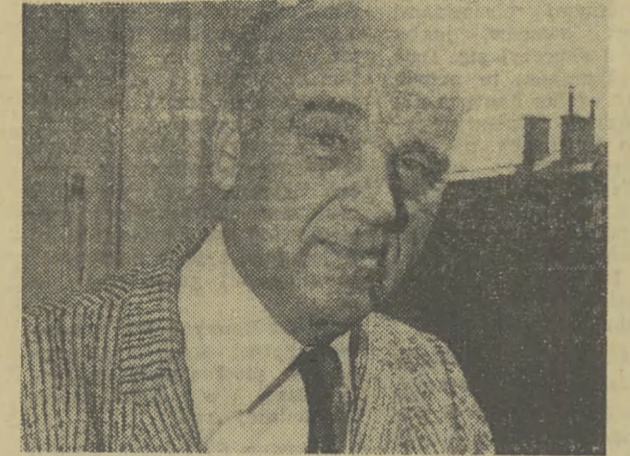
WĘDRÓWKI SŁÓW



go zarania naszego państwa, zaciągaliśmy pożyczki u Czechów, Niemców i zachodnioeuropejskich łacinników. — Kontakty Mieszka i Chrobrego z Praga, a także i późniejsze z kręgu nazw zwierząt, jak „der Elen” (łoś, z polskiego „Jeleń”), „der Stieglitz” („szczygieł”), „der Zobel” („soból”). Leczą się i inne. Ot, choćby „die Grenze” („granica”), „der Quark” — od naszego słowa „twarog”, „die Peitsche” — („bicz”) — to samo słowo wróciło do nas potem w niemieckiej formie „pejczl”), „das Petschaft” („pieczęć”).

Znacznie rozleglejszy, i to poczynając już od wieku XVII, wywarł wpływ na język polski. Wyeksportowaliśmy do wschodniego sąsieda całe dziesiątki słów. A senator Nowosiłcow, zajadł tropiący „buntowieszczków”, ani wiedział pewnie, jak bardzo wszedł w krąg spraw polskich. Bo nawet samo słowo — pochodziło od polskiego „buntu”!

I słowa mają wlec swoje losy, swoje przygody. Swoje życie i śmierć. A także nowe wcielenia w innych językach. Warto o tym pamiętać przy nabytym czasem zacietrzewionych, namiętanych językowych sporach i polemikach.



Autor oraz sztuka o Marii i Piotrze

Wczesną jesienią ukazały się w prasie notatki, że w wyniku ogłoszonego na początku roku ogólnopolskiego konkursu na sztukę dramatyczną o życiu i pracy **MARI SKŁODOWSKIEJ-CURIE** — II nagrodę (gdz i nie przynależności) otrzymał krakowski dramaturg **KAZIMIERZ BARNAS**.

Autor: pisarz i aktualny, od lat, dyrektor Teatru Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego w Tarnowie — nie pierwszy raz zbiera laury konkursowe. W tym również na konkursie RN m. Krakowa („Dniówka”) — komedia satyryczna). Napisał i wydał szereg utworów scenicznych, z których „Trasa albo Wrzószy z Normandii” utrzymywała się długo w repertuarze wielu teatrów krajowych, zaś „Apelacja Villona” w reż. Lidii Zamkow (Teatr Kameralny) czy „Spisek Matyldy” (Teatr im. J. Słowackiego, mała sala ZSK) były grane z powodzeniem w Krakowie — natomiast komedie współczesna o tematyce marynistrzyńskiej „Dwie miłości kapitana” wystawił Teatr Ludowy w Warszawie, a sztukę o problematyce młodzieżowej „Ludzie z poczekałmi” — Teatr z Zielonej Góry.

Barnas również interesował się gatunkiem dramaturgii biograficznej. Wspomniany już „Villon” — a następnie „Zelazne obrączki” (sztuka poświęcona Szymonowi Konarskiemu), czy opowieści dramatyczne o Balzaku („Surdut pana Honoriusza”), o Norwidzie („Wyjeżdżka na San Mianio”) i wreszcie o Napoleonie i pani Walewskiej („Kareta z cyfra N”) — wskazywa, że krakowski pisarz nie przypadkowo został twórcą nowego, biograficznego dramatu z życia Marii i Piotra Curie.

„PARIS, LHOMOND 12” to tytuł nagrodzonej sztuki, a jednocześnie oznaczenie historycznego już miejsca: słynne szopy-laboratorium w Paryżu, gdzie małżonkowie Curie przeprowadzali swe wielkopomne prace naukowe. Akcja utworu toczy się na przestrzeni lat

NAZWISKO JOHN REEDA kojarzy się natychmiast z dziełem jego życia, z wielkim, historycznym reportażem pt. „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”. W przedmowie do tego dzieła Lenin napisał: „Książkę tę chciałbym widzieć rozpowszechnioną w milionach egzemplarzy i przełożoną na wszystkie języki, daje ona bowiem prawdziwy i wyjątkowo żywy obraz wydarzeń tak ważnych dla zrozumienia istoty rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu”.

Jutro mija 80 rocznica urodzin tego poety, działacza amerykańskiego ruchu robotniczego. 17 października minęło 47 lat od jego śmierci. Pochowano go w murze kremlofskim, wśród wielu zasłużonych działaczy politycznych i państwowych ZSRR. Taka była bowiem ranga jego utworu, przez pryzmat którego oglądać możemy do dziś dzieło rewolucyjne wydarzenia sprzed lat pięćdziesięciu.

Barczo często wydarzenia o wadze historycznej, które dokonują się szybko, błyskawicznie — tak właśnie jak rewolucja — oglądane są oczyma sprawozdawców przypadkowych. Ale Reed nie był człowiekiem przypadkowym. Uczestniczył w historycznym posiedzeniu Zjazdu Delegatów Rad Robotniczych, Żołnierskich i Chłopskich, który powołał do życia rząd, o dumnej, rewolucyjnej nazwie: Rada Komisarzy Ludowych. Widzieliśmy wiele obrazów przedstawiających tę historyczną chwilę, czytaliśmy wiele książek o tym wydarzeniu. Ale zawsze będziemy mieli w pamięci porywający opis Reeda, który potrafił oddać napierle między wielkimi wydarzeniami, a zwykłą informacją: „Była już prawie 7 rano, gdyśmy obudzili śpiących konduktorów i motorniczych w tramwajach stojących przed Smolnym. Związek Tramwajarzy przysłał je stale, aby delegaci mieli ułatwiony powrót do mieszkań”. Koniec, kropka. Jeszcze tylko dalej uwaga, że w tramwajach „mnie było atmosferę szczęścia i radości jak panowała w ciągu minionej nocy”. Ludzie zdawali sobie sprawę, że dokonali rzeczy bez precedensu w dziejach ludzkości. Ale jechali prozaicznie do domów tramwajem, jedli suchy chleb, bronili rewolucji. Wstrząsające są opisy walk o Moskwy, czy pogrzebu ofiar na Placu Czerwonym.

W czym leży istota prawdy i piękna zawartego w wielkim reportażu Reeda? Bylibyśmy w błędzie sądząc, że Reed był tylko reporterem i dziennikarzem. A przecież przeszedł on poważny staż, jako sprawozdawca z teatru wojny europejskiej, w 1916 roku, (a więc na 3 lata przed edycją historycznych „Dziesięciu dni”), wydał zbiór reportaży pt.

Olgię Jędrzejczyk

JOHN REED

„Wojna w Europie Wschodniej”, w roku 1914 — książkę o rewolucji meksykańskiej, a jeszcze przedtem drukował utwory literackie w czasopiśmie.

„Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem” przytaczają dekrety Rady Komisarzy Ludowych, opisują nieposprzątane ulice, działania wojskowe i rozmowy z robotnikami. Są prawdziwą gazetą rewolucji, która na pierwszej stronie pisze o wydarzeniach historycznych, a na ostatniej martwi się o organizację wydawania chleba.



Wydaje mi się, że czasami — niezależnie od tytułu — recenzji teatralnej — warto powracać do części spraw, zaledwie za znanych tu i ówdzie przy omawianiu konkretnych premiery scenicznej. Na ogół bowiem szczerze ramy samej publikacji przedstawiających wszystkich urażeni, związanych z danym widowiskiem, jako wydarzeniem kulturalno - społecznym. Niekiedy zaś uwagi natury ogólniejszej uzyskują — na skutek, zrozumiałej skądinąd, dążności do poinformowania przede wszystkim odbiorcy o głównych problemach sztuki oraz o jej kształcie na scenie — przewagę nad zagadnieniami warsztatu teatralno-aktorskiego.

Oczywiście, specjalistyczne oceny i rozważania — należy pozostawić piórom fachowym, już to poświadczone w całości sprawom teatru, czy też tygodnikom kulturalno-literackim, które grupują wokół siebie czytelników z wyrobionymi w tym zakresie zainteresowaniami. Ale do niektórych spraw ogólniejszej natury warto powracać.

Pisząc przed tygodniem o nowym programie kabaretu literackiego w Jamie Michałki pt. „Tredowaty” — z konieczności ograniczyłem się do uwypuklenia spraw zasadniczych dotyczących premiery w tym bardzo ciekawym, jako zjawisku, teatryku satyrycznym. Ponieważ nowe programy Jamy Michałki nie zdają się być częścią — i w porównaniu z przyjętą u nas normalnie produkcją teatralną, są zaskakująco długowieczne (bo spektakle scenicz-

ny na części, które rozgrywano jako duety piosenkowe, skecze z podkładem muzycznym, kuplety, chórki etc. Jeśli była to np. historia Polski — tok akcji wyznaczyły wybrane chronologiczne fakty, odpowiednio zaktualizowane i doprowadzone do pointy. Przy czym następowała jakby seria uderzeń satyrycznych, operujących dowcipem skojarzeniowym — co w odzewie wywoływało bez-

średni oddźwięk na sali. Kabaretowcy z Jamy przyzwyczaili nas do całych — nieraz ze szkoda dla odbieralności poszczególnego dowcipu — kaskad żywiołowej wręcz wesołości. Ale ta rozmaitość, zabawa oraz przemieniająca się w rogi obfitości satyry obyczajowej, społecznej czy politycznej — niosta jednocześnie z sobą niebezpieczeństwo manier, wtórności układów programowych — czyli pewnej monotonii. Wprawdzie widz i słuchacz mógł tego nie dostrzec podczas kolejnych odwie-

Wydaje mi się, że czasami — niezależnie od tytułu — recenzji teatralnej — warto powracać do części spraw, zaledwie za znanych tu i ówdzie przy omawianiu konkretnych premiery scenicznej. Na ogół bowiem szczerze ramy samej publikacji przedstawiających wszystkich urażeni, związanych z danym widowiskiem, jako wydarzeniem kulturalno - społecznym. Niekiedy zaś uwagi natury ogólniejszej uzyskują — na skutek, zrozumiałej skądinąd, dążności do poinformowania przede wszystkim odbiorcy o głównych problemach sztuki oraz o jej kształcie na scenie — przewagę nad zagadnieniami warsztatu teatralno-aktorskiego.

ROZWÓJ FORM

zaskoczyli starych bywalców i ludzi profesjonalnie śledzących rozwój owoych krakowskich form kabaretowych — właśnie pewną zasadniczą nowość, na ile dotychczasowej działalności artystycznej. Do tej pory bowiem wykształcił się już w Jamie Michałki dość wyraźny styl programu. Programu, opartego na wzorach szopkowych kupletów i małych scenek rodzajowych — liczone tylko powiązanych w całość — określoną koncepcją ogólną.

Więc: główny temat — podzielo-

Maksym Rylski

Ziemia radziecka!

Wywiódł nas do portu wrzących gniewem W wielojęzyczny gwar — ten nurt szeroki. W tętniące miasta i w kłapiące dokł, Gdzie obok masztu maszt i ster przy sterze.

Od żyły i aorty obraz ulic wielu, I jego pęd i ludzkie potoki, Które w pochodzie wyróżniają kroki.

A wyżej twierdzą — jak cel celu, Tam widać miedzi bojowych trąb: „Nlech pracujący rozpała ten glob Słońcem siły — i nlech moc zjednoczą!”

Welaż nie pozna je, choć dawno znam, Ojczyzno sławy i otwartych bram, Ziemia radziecka! Witasz mnie swą mocą!

Przełożył: WOJCIECH KAWIŃSKI



wyzwolenie narodu polskiego zależy od losów rewolucji ludowej w Rosji!

130 tysięcy Polaków zorganizowanych we własne, narodowe pułki i dywizje, wchodzące w skład jednostek międzynarodowych i terytorialnych oddziałów Armii Czerwonej, stanowiło najmniejszą grupę wśród ochotników różnych narodowości, którzy z bronią w ręku osłaniali zdobycze Wielkiego Października. Żołnierze Rewolucyjnego Czerwonego Pułku Warszawy, Pułku Lubelskiego, Siedleckiego, Zachodniej Dywizji Strzelców walczyli w Moskwie i Jarosławiu, pod Bałasowem i Kolażem, Buturlinówką i Kazaniem.

„Nazwa lubliniaków — meldował komisarz batalionu Pułku Lubelskiego, który, broniąc pozycji pod wsią Wierchni Ikoniec, stracił 76 procent stanu bojowego — winna być zapisana złotymi zgłoskami w historii Rewolucji, podobnego bohaterstwa nigdy nie było w światku”.

Polacy zajmowali w Armii Czerwonej różne stanowiska — od szeregowca do dowódcy frontu. J. Błażewicz dowodził I Armią Frontu Turkiestańskiego, M. Lewandowski — II Armią Frontu Kaukaskiego, J. Działoński był zastępcą dowódcy Frontu Wschodniego. Na kartach historii wojny domowej na zawsze wpi-

ką terenach kraju tworzyli się Ludowe Wojsko Polskie. Jednostki bojowe I i II Armii otrzymały 165.921 karabinów, 64246 pistoletów maszynowych, 5797 karabinów maszynowych, 3093 dział i moździerzy, około 400 czołgów, 5000 samochodów i wiele innego sprzętu.

W specyficznych warunkach braku własnej kadry dowodzącej i obznajomionej z nowoczesnym sprzętem i sposobami walki, sprawa obsady oficerskiej stała się czynnikiem decydującym o rozbudowie polskich sił zbrojnych. W tej sytuacji nieoceniona okazała się pomoc Armii Radzieckiej, która skierowała do naszych jednostek tysiące doskonałych dowódców i instruktorów. Znaleźli się wśród nich Polacy zamieszkałi w Związku Radzieckim, którzy kontynuowali chlubne tradycje czerwonych ułanów i huzarów, Warszawskiego Pułku Rewolucyjnego i Strzelców Zachodniej Dywizji, stanowiąc załogę wyszkolonej kadry oficerskiej Wojska Polskiego.

POMOC I WSPÓŁPRACA

Równocześnie poczyniono wszelkie starania, by stworzyć własną kadry narodową. I w tym przypadku Związek Radziecki przyszedł z pomocą. Szeroko zostały otwarte podwoje radzieckich szkół oficerskich dla młodych patriotów polskich. W Saratowie i Riazaniu, Leningradzie i Muromsku, Mołżewie i Czkalowie szkolili się przyszli oficerowie piechoty i artylerii, łączności i lotnictwa.

Dzięki tej wszechstronnej pomocy Kraju Rad mógł żołnierz polski złączyć swój wysiłek bojowy z wysiłkiem bojowym żołnierza radzieckiego, stoczyć zwycięską bitwę pod Lenino, która zapoczątkowała sławny szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego, brać udział w uchwyceniu przyczółków pod Puławami i Warką, wyzwolić Warszawę i przełamać Wał Pomorski, zdobyć Kolobrzeg, uczestniczyć w wyzwoleniu Gdańska i Gdyni, a po sforsowaniu Odry i Nysy Łużyckiej brać udział w wiktoriał berlińskiej.

Pomoc radziecka pozwoliła nam w stosunkowo krótkim czasie stworzyć silną, pod koniec wojny, około 400-tysięczną armię, doskonale wyszkoloną i wyposażoną. Wniosła ona istotny wkład w zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi. Na trudnych drogach wojny, które prowadziły do zwycięstwa, sementowało się braterstwo broni żołnierza polskiego i radzieckiego najtrwalszym spoidłem, jakim jest wspólnie przelana krew.

Polsko-radzieckie braterstwo broni, które narodziło się w dniach Października, a następnie uformowało się i okrzepło w latach II wojny światowej, jest dziś bardziej niż kiedykolwiek trwałe i żywe. Rozwija się ono nadal na polach wspólnych ćwiczeń prowadzonych według planów Zjednoczonego Dowództwa Sił Zbrojnych krajów — członków Układu Warszawskiego, podczas wymiany doświadczeń w szkoleniu bojowym, w czasie przyjacielskich spotkań, kontaktów kulturalnych i zawodów sportowych, przybierając formę trwałych, serdecznych stosunków między naszymi armiami.

ALEKSANDER GRABIŃSKI

Janina Kuczevska

SYJAM

„Thailand next Vietnam?”



Od lat coraz częściej atmosfera narasta w stolicy Thailandu — bo taka jest obecnie oficjalna nazwa Syjamu. Toteż nawet największy miłośnik uroków tego kraju rezygnują z reportażowych relacji. Rozwiał się w huk odzuchów niepowtarzalny w dźwiękach buddyjskich świąt, żołnierski krzyk rozlega się wokół słynnej Świątyni Brzasku i nawet wodny targ, na którym w przemykach kanałów tłoczy się setki tożółtawych ryb, wodził się w powietrzu krzyk: „Thailand next Vietnam?” — czy Syjam stanie się drugim Wietnamem? Amerykańscy żołnierze wola o tym nie myśleć. Niechętnie też czytają o tym, co za syjamską powtarza amerykańska prasa na temat „komunistycznego zagrożenia” i co rżące o partyzanckich walkach w północno-wschodnich rejonach Syjamu, gdzie ponad 8 milionów mieszkańców, odciętych od świata bezdrożami i ciemnotą, żyje w warunkach prymitywnej gospodarki rolnej.

„Farangs” — białe cudzoziemiec — rzadko tu zachodzi, a amerykański żołnierz nigdy. Jest przecież „na przepustce” — nędza ma dość wokół siebie w południowym Wietnamie, w palonych wietnamskich wsiach...

Ktoś już przed rokiem zadał pytanie: „Thailand next Vietnam?” — czy Syjam stanie się drugim Wietnamem? Amerykańscy żołnierze wola o tym nie myśleć. Niechętnie też czytają o tym, co za syjamską powtarza amerykańska prasa na temat „komunistycznego zagrożenia” i co rżące o partyzanckich walkach w północno-wschodnich rejonach Syjamu, gdzie ponad 8 milionów mieszkańców, odciętych od świata bezdrożami i ciemnotą, żyje w warunkach prymitywnej gospodarki rolnej. Od lat Bangkok jest synonimem agresywnych wojennych paktów, główną podporą amerykańską w południowo-wschodniej Azji.

Amerykańscy żołnierze, oficerowie, specjalści, doradcy, a nie buddyjscy mnisi w pomarańczowych opończach, nadają dziś ton ulicom Bangoku. Wielkie i coraz liczniejsze, pośpiesznie budowane hotele, snack-bary i klimatyzowane restauracje z trudem mieszczą tłumy mężczyzn w wojskowych mundurach i ich towarzyszek w mikro-mini-spódnicach. Iu jest tych żołnierzy? Trzydzieści, czterdzieści tysięcy? Hotelarze zaciera ją rękę: niebawem należy się spodziewać stu tysięcy, czyli więcej niż przed trzema laty w Wietnamie południowym.

Sródmieście Bangoku błyszczy neonami. Nocą panują tu whisky i boks — jak to obrazowo określił pewien francuski dziennikarz. Rowery riksze lekko snąją się przy krajeznikach, srokiem, z piśkiem białych opon przelatują wojskowe samochody. Ponad 10 tysięcy Thaiów znalazło pracę — o którą w tym rolniczym i zafacowanym kraju bardzo trudno — w sferze usług, nazwijmy to, wojenno-turystycznych. Jeszcze więcej ludzi zatrudniono przy budowie lotnisk i dróg strategicznych. Szereg miejscowej królewskiej armii dochodzą już do 200 tysięcy. Ponad 100 mln dolarów różnych „pomocy” i pożyczek, które rok rocznie Stany Zjednoczone pompują w syjamską bazę, stworzyły pozory „boomu” gospodarczego.

Wystarczy jednak odejść nieco w bok od wyasfaltowanego centrum stolicy, zapuścić się w płatynię kanałów-kłongów, gdzie w wilgoci zapleśniałej wody żyje na lodziach zsmianach i w szalazach wzniesionych na szczudłach bambusowych pal stoczących biedota — by zobaczyć stary niekonkurentny Syjam. Tu dolary nie zmieniają się w obfitość baht, tutejszych złotych. Tu, jak i w większych rejonach, życie takie samo, co przed dziesiętkami czy setkami lat. Malaria, dwa razy dziennie miska

Znaczenie zwycięstwa Rewolucji w Rosji dla pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej było oczywiste dla wszystkich Polaków, którzy brali udział w jej przeprowadzeniu, a potem stawali w jej obronie. Walczą o socjalizm w Rosji, walczą o socjalizm w Polsce — jej wolność i niepodległość. Dał temu wyraz organ SDKPiL w Rosji „Trybuna”, która pisała: „Triumf socjalizmu stworzy wyzwoloną Polskę jako wolną wśród wolnych i równą wśród równych w bratniej rodzinie wspierających się nawzajem ludzi”.

POLSKIE ZGŁOSKI W HISTORII REWOLUCJI

W Piotrogradzie i Moskwie, nad Wołą i w Azji Środkowej, setki polskich działaczy robotniczych na najbardziej odpowiedzialnych posterunkach pracowały nad przygotowaniem i przeprowadzeniem powstania zbrojnego.

W Smolnym — sztabie głównym Rewolucji — działali F. Dzierżyński, J. Unszlicht, St. Pestkowski, B. Wesolowski, J. Leszczyński-Leński.

W szturmie Pałacu Zimowego odznaczili się J. Skanis, R. Mukiewicz, W. Bednarek, A. Adamaszek i wielu innych.

Wśród około 60 komisarzy wyznaczonych przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny do jednostek wojskowych garnizonu piotrogrodzkiego i szczególnie ważnych obiektów stolicy znaleźli się A. Radziśzewski — komisarz Nikolaiewskiej Szkoły Kawalerii, M. Wiszniewicki — komisarz moskiewskiego zapasowego pułku gwardii i szef sztabu Czerwonej Gwardii dzielnicy wybrskiej, St. Pestkowski — komisarz Głównego Urzędu Telegraficznego, A. Granas — komisarz Dworca Bałtyckiego.

Wielu Polaków dowodziło oddziałami Czerwonej Gwardii, między innymi M.

Aleksander Grabinski ZSRR



Gdy liczył się każdy karabin

Wojciechowski w Zakładach Putilowskich, A. Kaczorowski — Słowiński u „Siemena”, W. Dąbrowski w fabryce Lessnera, W. Kulakowski w fabryce Parjawajna.

Pierwszym polskim oddziałem wojskowym, który poparł Rewolucję Październikową, był bielgorodzki pułk rezerwy. Pułk walczył się przyczynił do ustanowienia władzy radzieckiej w guberni kurskiej. Wspólnie z oddziałami Gwardii Czerwonej stoczył zwycięską bitwę z jednostkami Kornilowa, uniemożliwiając im połączenie się z wojskami generała Kaledina, co w znacznej mierze zdecydowało o sytuacji na południu Rosji w tym czasie. W dowód uznania dowódca Moskiewskiego Okręgu Wojskowego nadał pułkowi zaszczytną nazwę I Polskiego Pułku Rewolucyjnego.

Wspomniana tu „Trybuna” pisała: „Stawa tym, który stał się piersią bronią Rewolucji, stawa bielgorodzkiem bohaterem... Proletariusz polski zrozumiał, że walcząc razem z proletariatem rosyjskim o wolność, walczy o swoją sprawę, gdyż

sal się bohaterscy dowódcy — Borewicz, Łągwa, Żbikowski, Korfeld, Scibor, Kwiatek, Szeryński i wielu innych.

PRZYJAŹŃ HARTOWANA WSPÓLNA WALKĄ

W tej wspólnej walce o triumf Rewolucji zrodziło się polsko-radzieckie braterstwo broni. Okrzepło ono i zahartowało się w latach II wojny światowej, w toku której narody polski i radziecki walczyli przeciwko wspólnemu wrogowi — najeźdźcy hitlerowskiemu. W ciężkich latach zmagających z faszystami naród radziecki pomógł Polakom, których losy wojny rzuciły do Związku Radzieckiego, w realizacji ich pragnienia — wzięcia czynnego udziału w walce zbrojnej z wrogiem. W czasie kiedy liczył się każdy karabin, każde działo, każdy czołg, radziecki dostarczył wyposażenia i uzbrojenia formującym się jednostkom polskim w ZSRR. Pomoc ta była kontynuowana i później, gdy na wyzwolonych przez Armię Radziec-

Grupa deputowanych do bońskiego Bundestagu z ramienia CDU / CSU złożyła interpelację do ministra spraw wewnętrznych NRF w sprawie programów zachodnoniemieckiej TV poświęconych polskim Ziemiom Zachodnim i Północnym. Panowie ci uznali, że dotychczasowe audycje były „wyrażnie stronnicze” i „nie uwzględniały niuansów niemieckiej polityki wschodniej”. Jak należało oczekiwać minister Lücke wywarł podczas debaty parlamentarnej pełne zrozumienie dla stanowiska zwycięzcy wojny, zapowiedział powołanie specjalnej komisji, która sprawę zbada.

PRASA POLSKA zanotowała z końcem września br. wiadomość o przebiegu odbytego w Detroit tzw. Sejmu Związku Narodowego Polskiego w USA, na którym dokonano wyboru nowych władz tej wielkiej i starej organizacji, sięgającej swoim początkiem do Powstania Styczniowego. Prezesa ZNP został wybrany adwokat Alojzy Mazewski z Chicago, przy czym zdecydowaną większością obalono dotychczasowego prezesa Karola Rozmarka, który pełnił te funkcje od niemal trzech dziesięcioleci.

Obalony w ZNP 72-letni Karol Rozmarek od wielu lat pełni równocześnie funkcję prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, który rości sobie pretensje do politycznej reprezentacji całego środowiska polonijnego w USA. Kongres Polonii Amerykańskiej powołany z inspiracji kół sanacyjnych czynnych w czasie II wojny w Stanach Zjednoczonych, powstał pod koniec tej wojny jako centralny ośrodek przeznaczony przede wszystkim do walki z nową rzeczywistością ustaloną w Polsce w wyniku zwycięstwa mocarstw antyhitlerowskich. W miarę upływu lat Kongres Polonii Amerykańskiej pozostający od początku pod przewodnictwem Karola Rozmarka stał się głównym narzędziem wszystkich, najbardziej wstecznych tendencji zwalczających Polskę Ludową i patronujących różnym, przeciw niej wymierzonym, złośliwym dywersjom politycznym reakcyjnych kół zarówno Polonii amerykańskiej, jak i tzw. „niezłomnych” grup emigracji powojennej w USA.

Przypomnieć tu należy, że w USA istnieje trzy największe organizacje polonijne typu ubezpieczeniowo-społecznego, a w szczególności właśnie ZNP jako organizacja największa (z ponad 350 tys. członków) i kierowana dotąd przez K. Rozmarka; Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Polek w Ameryce. Przywódcy dwóch ostatnich organizacji wchodzi do prezydium Kongresu Polonii Amerykańskiej i od dłuższego czasu znajdują się w opozycji do K. Rozmarka. Mimo to jednak decydowało zawsze stanowisko prezesa ZNP, jako organizacji największej, nie mówiąc o tym, że właściwość charakteru Rozmarka, człowieka o chorobliwej ambicji i megalomanii, zdecydowanych skłonnościach dyktatorskich, związanego z partią republikańską i najbardziej reakcyjnymi kółami amerykańskimi — stwarzały w istniejącym układzie prawdziwą kwadraturę koła.



Klaudiusz Hrabek

POLONIA USA

Kłęska dyktatora

Równoległym elementem towarzyszącym „rządom” Karola Rozmarka na Kongresie PA stał się gwałtowny i zatrważający spadek aktywności w różnych dziedzinach życia polonijnego w USA, aby wymienić tylko zanotowaną w ostatnim dziesięcioleciu likwidację co najmniej kilkunastu pism polonijnych w USA, w tym kilku dzienników, coraz bardziej katastrofalną sytuację na ważnym odcinku parafii polonijnych zagrożonych szczególnie ostro ze strony niemiecko-irlandzkiego episkopatu amerykańskiego, wyraźne ograniczenie dynamiki życia organizacyjnego Polonii amerykańskiej itd. W prasie polonijnej ostatnich lat ukazywały się raz po raz obszerne artykuły atakujące otwarcie ten stan rzeczy, a przede wszystkim Karola Rozmarka i Kongres PA za całkowitą bezczynność w wewnętrznych sprawach Polonii, jak również za błędne i szkodliwe stanowisko Rozmarka w wewnętrznej polityce amerykańskiej, szczególnie w okresie wyborów prezydenckich. Te głosy surowej, ale obiektywnej krytyki o strony publicystów i działaczy świadomych fatalnego stanu rzeczy i coraz większego zagrożenia interesów samej Polonii, były jednak przysłowiowym grochem rzuconym o ścianę, ponieważ Karol Rozmarek bez reszty poświęcił się namiętnej walce z Polską Ludową,

wdawał się w organizowanie różnych antypolskich wystąpień i manifestacji oraz redagowanie w tym duchu rezolucji i uchwał, a zaniedbywał i lekcewał sprawy Polonii amerykańskiej.

Obecnie cała ta w szeregach młodziwca i sztuczna, ale przez długie lata istniejąca sytuacja, która zniekształcała profil „rzeczywistej rzeczywistości” wśród Polonii amerykańskiej została zachwiana po obaleniu Karola Rozmarka jako prezesa ZNP. „Maszyna” tej organizacji znalazła się w rękach jego następcy i przeciwników. Karol Rozmarek jest wprawdzie jeszcze prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej, ale za rok odejdzie się konwencją wyborczą tej instytucji. Los K. Rozmarka w następstwie wyniku wyborów podczas wrześniowego sejmiku ZNP wydaje się przesądzony.

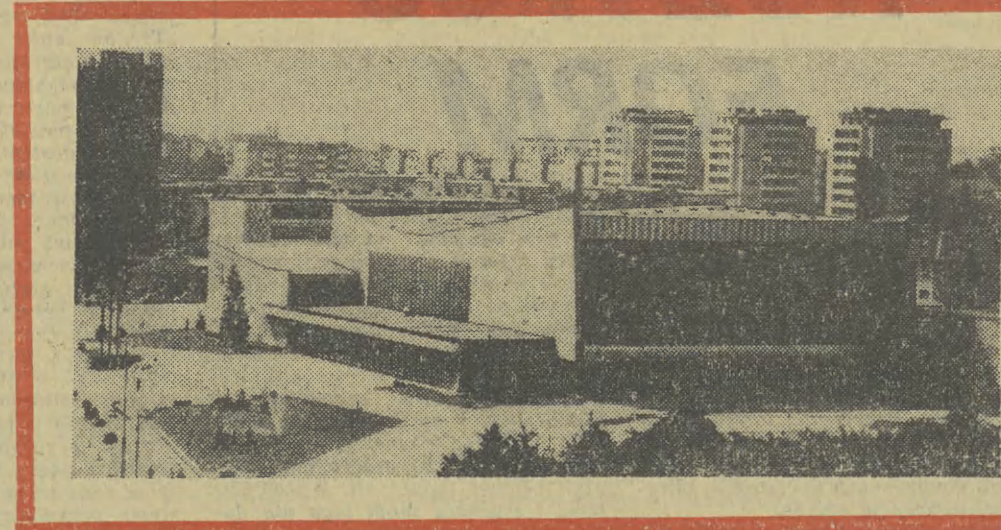
Wieloletnia dyktatura i terror rzecznika skrajnie reakcyjnego obskurantyzmu politycznego sprzecznego z rzeczywistymi sentymentami i nastrojami patriotycznej Polonii amerykańskiej — dobiegł zasłużonego końca. I to wolno zapisać na konto sukcesu polskiego. Dalszy ciąg tej karty zależy od postawy nowych przywódców, co łączy się ściśle ze sprawą przyszłości i losów wielomilionowej Polonii amerykańskiej.

Specjaliści od niuansów

zacji przesiedleńczych — „bezojczyznianych intelektualistów” — ośmielających się uprawiać „politykę rezygnacji” poprzez pokazywanie rzeczywistego obrazu dzisiejszej Polski. Wskazuje ona też zapewne ze znaną niemiecką dokładnością jakiego typu twory dziennikarskie odpowiadają niezmiennie, jak widać, delikatnym „n i u a n s o m” tzw. polityki wschodniej NRF.

rzy obiektywnych reportażach o polskich Ziemiach Zachodnich obserwowani byli po prostu błotem przez niezłomnych obrońców „nie-mieckiego Wschodu”, a jeden z nich o mało nie został zlincolniany przez rozjuszonych uczestników zjazdu ziomkowskiego. W epoce natomiast „wielkiej koalicji”, która prowadzi rzekomo „nową politykę wschodnią” — ta sama sprawa zostaje z całą powagą przedstawiona na forum Bundestagu pod zawałowanym hasłem „nieuwzględniania niuansów”.

Jak widać owe niuansy polegają jedynie na tym, że to co dawniej mówiono wprost — mówi się obecnie „przez ogródki”. (Int.)



ZE ŚWIATA

60 PROC. MIESZKANCÓW BUEGARII mieszka już w domach zbudowanych w latach władzy ludowej. Budownictwo nowych mieszkań rozwija się w tym kraju szybko, również na ws. Dwukrotnie zwiększenie w okresie 1952-1966 realnych dochodów ludności umożliwiło upowszechnienie także w Bułgarii budownictwa społecznego.

W ARGENTYNIE. Ten pozbawiony dotychczas większych złóż węgla i metali (zarówno żelaza, jak i metali kolorowych) kraj Ameryki Łacińskiej uzbroił się nagle o wielkie odkryte w ostatnich tygodniach pokłady miedzi. Jak podała agencja Reutersa, argentyńskie zagłębie (na przedgórzach Andów na zachód od

Buenos Aires) jest tak rozległe, że może być uważane za jedno z największych w świecie.

LUDNOŚĆ JUGOSŁAWII przekroczyła w ostatnich dniach sierpnia br. liczbę 20 milionów osób. W okresie od roku 1957 do 1967 przybyło w tym kraju 2,1 mln mieszkańców. W tymże 10-leciu zatrudnienie w jugosłowiańskim przemysle zwiększyło się o 45 proc.

RZĄD ZAMBII postanowił zbudować na rzecze Kafue (dopływ Zambezi) wielką elektrownię wodną o mocy 900 megawatów. Prace prowadzić będzie jedna z firm szwedzkich, z którą podpisano już kontrakt. W górnictwie miedzianym tego kraju (drugie miejsce w świecie kapitalistycznym) następuje konsekwentna wymiana personelu administracyjnego: dotychczasowi urzędnicy europejscy zastępowani są przez miejscowych. W bieżącym roku kilka wielkich kopalń miedzi ma otrzymać całkowicie zambijski personel administracyjny.

WIELKI Konkurs FILMOWY

O NAGRODĘ PRZEWODNICZĄCEGO
PREZYDIUM WRN W KRAKOWIE
JÓZEFA NAGÓRZAŃSKIEGO



**50 LAT
KINEMATOGRAFII
RADZIECKIEJ!**

**FESTIWAL
FILMOWY!**

1	2	3	4	5	6	7	8	
9	10		11	12	13	14	15	16
	17	18	19	20	21	22	23	24
25		26	27	28	29	30		31
	32	33	34	35	36	37	38	39
40		41	42	43	44	45	46	
47	48	49	50	51	52	53	54	55
56	57	58	59	60		61	62	63
64	65	66	67	68	69	70	71	

Coroczny Festiwal Filmów Radzieckich to wielka impreza, która w bieżącym roku zbiega się z 50 rocznicą istnienia kinematografii radzieckiej. Z tego właśnie powodu będziemy mieli sposobność obejrzeć — obok wielu filmów nowej produkcji — również dawne filmy radzieckie, które torowały drogę sztuce filmowej.

Na naszym rysunku konkursowym wybieramy trochę w przyszłość, bo premiera w nowym, komfortowym krakowskim kintie „KIJÓW” odbędzie się dopiero 6 listopada, ale Festiwal już trwa!

Prosimy zatem odgadnąć 71 wyrazów, które w rozmówkach zostały zastąpione liczbami w kółkach! Uwaga: te wszystkie brakujące wyrazy są PIĘCIOLITEROWE! Środkowe litery odgadniętych wyrazów należy wpisać w figurę u dołu rysunku w kolejności od 1 do 71.

PRZYKŁAD: gdyby na rysunku był taki tekst: „Z zapartym tchem śledziłem 73 filmu” — to wiadomo, że liczba 73 zastępuje wyraz „akcję”, którego środkową literę „c” wpisalibyśmy do kratki z liczbą 73.

A więc wszystkie środkowe litery wyrazów odgadniętych, wpisane w kratki od 1 do 71, dadzą aktualne rozwiązanie. Czarne kratki odgradzają poszczególne wyrazy rozwiązania.

Rozwiązanie konkursu (BEZ wyrazów pomocniczych!) należy napisać wraz z imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem na kartce papieru i przesłać w zamkniętej kopercie, opatrzonej napisem „KONKURS FILMOWY”, pod adresem: Redakcja „Gazety Krakowskiej”, Kraków, Wielopole 1.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem: 6. XI. 67 r. Obowiązuje data stempla pocztowego. Między Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie konkursu, zostaną rozlosowane nagrody, których wykaz podajemy na str. 1.

„WIELKI KONKURS FILMOWY” został zorganizowany przez Woj. Zarząd Kin w Krakowie i Redakcję „Gazety Krakowskiej”.

Pomysł i opracowanie:
GWIDON MIKLAŚZEWSKI

Gwidon Miklaszewski